Nr. 98. Lwów — Sobota dnia 29 Kwietnia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Co nam radzą? Jaka konkluzya?

Warszawa 26 kwietnia.
(**Koresp. Gaz. Nar.**)

Dzisiejsze urzędowe wiadomości z Petersburga zaprzeczają w sposób uroczysty, jakoby pomiędzy gub. Maksimowiczem z jednej a większością komitetu ministrów z drugiej strony, panować mogło jakiekolwiek nieporozumienie podczas rozpraw nad sprawami, dotyczącemi Królestwa polskiego. Równocześnie, prawie w równie uroczystym tonie czytamy zaprzeczenie pogłoski, jakoby jen. Maksimowicz podał się do dymisyi z powodu zupełnego zawodu, jakiego doznał ze strony komitetu ministrów co do ustępstw dla Polaków. Rzeczy tych oczywiście sprawdzić na razie niepodobna. Tyle jednak zastanawia, że źródłem, które obydwie wiadomości rozpowszechniło, była niedawno założona ajencya telegraficzna w Petersburgu p. t.: „Batbureau", uchodząca za dobrze poinformowana, a nadto w chwili stanowczej informowaną podobno przez p. Jaczewskiego, obecnie naczelnika kancelaryi przy biurze gen. gubernatora w Warszawie. Wobec zaprzeczeń należy sobie powiedzieć, mianowicie co się tyczy języka polskiego i tylu kwestyj palących, a bezpośrednio z tą sprawą związanych, że jesteśmy znów bogatsi o jedno doświadczenie i jeden zawód więcej. Trudno również orzec, o ile uważać należy rezultat obrad komitetu ministrów za ostateczny, czy też możliwem jest, że kwestye, dotyczące położenia naszego, pójdą do dalszej instancyi, tj. do rady ministrów pod przewodnictwem sekretarza stanu p. Solskiego.

Ze wszystkich tych sprzecznych ze sobą, rozgłaszanych i zaprzeczanych wieści, to jedno wnosić na pewno można, mianowicie, że chaos, brak decyzyi, brak wszelkiego planu charakteryzują wszelkie czynności centralnego rządu, a przedewszystkiem wszelkie t. zw. postanowienia, od których zapadnięcia do wejścia w życie droga daleka z powodu tak niedołęstwa w administracyjnej maszynie państwowej, jak w nieukróconej dotąd żadnym sposobem samowoli czynownictwa, tłómaczącego sobie wszelkie ukazy, manifesty i rozporządzenia według specyalnych pojęć własnych. A nawet, na pociechę zapewne, dowiadujemy się z niektórych zakordonowych źródeł, że: dobrze jeszcze, że to nam się dostało w udziale od komitetu ministrów, wobec opozycyi i nieprzyjaznych nam prądów, nurtujących dotąd czcigodne to zebranie.

To wmawiane w społeczeństwo zadowolenie, jakie odczuwać powinno na wiadomość, że komitet ministrów nie przyznał mu nic, nie powróciwszy nawet do zasad systemu Milutyna, ale udzieliwszy sankcyę wszelkim obrusitielom od lat 40 — dziwne musi wywierać wrażenie nawet na pewną część prasy rosyjskiej, której projekty i przypuszczenia szły daleko dalej, aniżeli postanowienia komitetu ministrów. Bywają granice, które przykroczywszy, wszelka t. zw. lojalność i umiarkowanie stają się nawet fałszywą polityką.

Stąd niedaleko już do rad, jakie nam daje prof. Karejew w petersburskiem *Prawie*, abyśmy wszyscy jak jesteśmy i pod wszystkimi trzema zaborami wyrzekli się na zawsze „mrzonek" i „poddali" się bezwarunkowo silniejszym, oraz do konkluzyi, że swobodny rozwój kulturalny, oraz wzgląd na zbyt dla handlu i przemysłu naszego w Rosyi powinien nam zastąpić: „godła narodowe, sztandary, armię i politykę". Słowianin i przyjaciel p. Karejew zakreśla nam tym sposobem rolę bardzo podobną do roli żydów we wszechświecie.

I *Ruś* petersburska radzi nam „umiarkowanie i spokojne oczekiwanie dalszych swobód, które niewątpliwie nadejdą". Dotąd jeszcze półbiedy; kiedy jednak ta słowiańska *Ruś* wskazuje nam Słowianom jako skalę porównania dla swobód językowych — Prusy i tamtejszy system szkolny, to istotnie przyznać trzeba, że zwrot podobny i w ten sposób wyszukana skala porównawcza zastanowić conajmniej musi wszystkich tych, którzy do tak niedawna zupełnie co innego na temat sprawy polskiej w tejże *Rusi* czytywać przywykli.

Z tego wszystkiego inna zbiorowa wynika konkluzya, choć i tej przeczyć usiłują nasi najlojalniejsi. Konkluzyą tą jest: im zupełniejszą będzie klęska oręża rosyjskiego, im słabszym będzie się czuł przez to rząd rosyjski, tem więcej szans będą miały wszelkie stronnictwa reform, tak w samej Rosyi, jak wśród wszystkich „nierdzennych Rosyan, w skład państwa wchodzących

Michał.

Ruchy w Rosyi.

Przed 1 maja.

Jak już kilkakrotnie telegramy i korespondencye zaznaczały, zbliżające się święta wielkanocne prawosławne, których drugi dzień przypada w dodatku w tym roku na 1 maja, — są postrachem w całej Rosyi. Na ten temat, zwłaszcza dzienniki polujące na senzacyę, fabrykują mnóstwo telegramów proroczych. C a r o d w o ł a ć m i a ł z w y k ł e p r z y j ę c i a ś w i ą t e c z n e, a w Petersburgu, Moskwie i innych miastach poczyniono ochronne zarządzenia wojskowo-administracyjne.

Zniesienie ograniczeń religijnych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, że na zasadzie ukazu carskiego z 26 grudnia r. z. z a m i e r z a z a p r o p o n o w a ć radzie państwa następujące z m i a n y u s t a w y, dotyczącej Kościoła katolickiego:

Przy budowie kościołów, kaplic i ołtarzy ma być zniesione dotychczasowe odwoływanie się do dyecezyalnej władzy prawosławnej. Proboszczowie w 10 guberniach Królestwa, w 9 zachodnich i w gubernii kurlandzkiej będą mianowani lub przenoszeni z parafii do parafii przez swoich zwierzchników za zgodą gubernatora, przyczem nieotrzymanie odpowiedzi od tegoż w przeciągu miesiąca ma być uważane za aprobatę. § 147 ustawy o obcych wyznaniach, określający porządek czasowego mianowania proboszczów ma być rozszerzony na wszystkie miejscowości cesarstwa.

Przy mianowaniu wikaryuszów także w powiatach z ludnością unicką władza duchowna ma się zapytywać generał-gubernatora o zdanie tylko w wypadkach, w których kandydat na wikaryusza zajmuje to stanowisko po raz pierwszy. Przejazdy osób duchownych wyznania katolickiego (z wyjątkiem zakonników) mają być poddane jedynie rozporządzeniom władzy dyecezyalnej i ogólnym przepisom dla osób świeckich.

Za wykroczenia duchownych katolickich mają być nakładane trzy rodzaje kary: przeniesienie do innych parafij, usunięcie z obowiązków i zamknięcie w klasztorze. Karę ma poprzedzać tłómaczenie się winnego i wydanie opinii przez władzę dyecezyalną.

Dalsze zmiany dotyczą częściowego zniesienia ograniczeń, jakim podlegały procesye, pogrzeby, stawianie krzyżów i zakładanie bractw kościelnych. Co się tyczy krzyżów, potrzebna ma być tylko zgoda gubernatora na tekst napisu i rysunek. Duchownym poddanym rosyjskim, którzy studya ukończyli za granicą, ma i nadal być zabronione wykonywanie obowiązków duchownych.

Wszystkie inne przepisy, krępujące wolność wyznania wiary katolickiej, nie wskazane przez prawo, rozporządzenia od jakiejkolwiek władzy pochodzące, zostają zniesione. W szczególności zaś ulegają natychmiastowemu skasowaniu wszystkie rozporządzenia administracyjne o podróżowaniu księży.

Uzupełnienie ukazu carskiego.

Petersburska agentya telegraficzna donosi: Ukaz carski z 3 marca b. r. o naradach nad ogólnemi kwestyami państwowemi został przez rozmaitych gubernatorów rozmaicie zrozumiany. Wskutek tego minister spraw wewnętrznych wypracował jako wskazówkę dla gubernatorów postanowienia, które rada ministrów zatwierdziła. Postanowienia te zakazują obrad nad kwestyami, sprzeciwiającemi się zasadniczo zapowiedzianym reformom. Tak samo wzbronione są narady zgromadzeń ziemskich, które podkopują zapowiedziane reformy. Stowarzyszeniom, zatwierdzonym przez rząd, wolno odbywać narady, ale z wykluczeniem jawności. W sprawie zbierania się na obrady stowarzyszeń, niezatwierdzonych przez rząd, gubernatorowie powinni pamiętać, że wspólnych narad osób prywatnych nie powinno się utrudniać, naturalnie pod tym warunkiem, iż narady te nie naruszą spokoju publicznego. Ani instytucyom rządowym, ani osobom urzędowym nie wolno w ściśle wskazanym zakresie zwracać się wprost do cara.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na lądzie.

Z urzędowych raportów rosyjskich i japońskich wiemy, że w dniach 22 do 25 bm. Rosyanie na głównej linii operacyjnej Tielin-Charbin zaatakowali na wszystkich trzech równolegle idących komunikacyach czołowe posterunki Japończyków.

Podjazdy te atoli rosyjskie nie zdołały przełamać linii Kaijnansian-Czantu-Siaotatsu, przez znaczne siły japońskie zajętej i markującej front przednich czat japońskich w tym kierunku operacyjnym, którego lewe skrzydło o rzekę Liaoho się opiera, podczas gdy prawe skrzydło zajmuje wejście do ważnej doliny Tsinho, przez które ma się główna armia japońska zetknąć z armią od Hunho ciągnącą, co jednak dopiero po dotarciu Japończyków do Czansiadjan, u źródeł rzeki Tsinho, dokonanem być może. Oyama jeszcze nie podjął ofenzywy na poważne rozmiary.

Pod d. 26 telegrafuje Liniewicz: „D. 23 b. m. nasza kawalerya obsadziła Sinenpu i Ufaunon. Na froncie armii o 4 do 5 wiorst od Kaijuansian Japończycy zostali przez ogień artyleryi naszej wyparci ze swych szańców i sąsiednich wsi, poczem cofnęli się na wzgórza, na których wznieśli trzy rzędy szańców. Tegoż dnia popołudniu nasza kawalerya walczyła pod Tsujatsu z Japończykami i zmusiła ich do odwrotu".

Na morzu.

Mamy tylko nowy telegram „Biura Reutera" z Tokio, donoszący, że co do dalszych planów japońskich panuje w Tokio zupełna nieświadomość, rząd bowiem zachowuje ścisłe milczenie. Ogłoszenie na Formozie stanu wojennego było jedyną urzędową publikacyą w ostatnich czasach. Oficerom i marynarzom floty admirała Togo nie wolno pisywać do rodzin, skutkiem tego niewiadomo zupełnie, gdzie się flota znajduje. Wiadomość o zamierzonem połączeniu floty Rożestwieńskiego z eskadrą Niebogatowa przyjmuje rząd i ludność spokojnie.

Według prywatnego doniesienia z Manili parowiec angielski „Carlyle", który, jak słychać, naładowany jest materyałami wybuchowymi dla floty rosyjskiej, próbował we środę dwukrotnie wyjechać z portu, musiał jednak oba razy zawrócić, ponieważ 9 ludzi odmówiło służby. Kapitan przyjął nowych marynarzy i pragnie ponownie wyjechać z portu.

Według nadeszłych wczoraj do Londynu wiadomości, eskadra Niebogatowa pojawiła się koło Paulo-Penang, wyspy przy zachodniem wybrzeżu półwyspu Malackiego. Wybrała więc tę samą drogę co flota Rożestwieńskiego. Paryski *Matin* donosi z Petersburga, że Rożestwieński wyruszywszy z zatoki Kamran nie na północ podążył, ale na południe na spotkanie eskadry Niebogatowa. I zdaje się prawie pewnem, że bodaj część floty Rożestwieńskiego już się połączyła z Niebogatowem i przywiozła mu instrukcye.

Jako strategik okazał Rożestwieński dotychczas niepospolitą zdolność i stanowczość. Co prawda, niepospolite oddali mu usługi Francuzi pod Madagaskarem i w zatoce Kamran. Ale zasługą jego jest trafne ocenianie i wyzyskanie sytuacyi. Japończycy może dlatego nie wyruszyli do Madagaskaru, iż uwierzyli pogłoskom zapewniającym, że Rożestwieński wróci do domu. Ale i obecnie, gdy już niczem łudzić się nie mogą, nie zabierają się do akcyi. Snać w planie floty japońskiej leży, nie oddalać się od podstawy swoich operacyj, ale tymczasem Rosyanie mogą dokonywać swoich zamiarów.

Ostatecznie jednak Japończycy z pewnością wierzą w swoje zwycięstwo. Że pod względem materyalnym, zwłaszcza po złączeniu się Niebogatowa z Rożestwieńskim, przewaga będzie po stronie rosyjskiej, to pewne, ale też nie będzie ona zbyt wielką. Togo posiada mniej pancerników bojowych, ale więcej krążowników pancernych, które dorownują bojowym okrętom rosyjskim; flota jego jest nowoczesna, jednolita i chyża, podczas gdy flota Rożestwieńskiego pod tymi względami nierównie jest poślednieiszą. Zresztą nie o samą liczbę chodzi: w największych bitwach morskich wieku zeszłego (Abukir, Trafalgar, Lissa) zwycięscy daleko mniej okrętów posiadali, niż przeciwnicy.

Czy i kiedy przyjdzie do walnej bitwy morskiej, nikt powiedzieć nie umie. Togo gardzi zuchwalstwem, nie rzuci losu swojej floty, a zatem i losu armii lądowej na jedną kartę, ale — jak pewien fachowiec sądzi — Japończycy niczego nie zaniedbają, aby Rosyan coprędzej wyciągnąć z morza południowo-chińskiego i malajskiego. Główną zasadą gimnastycznego kodeksu japońskiego jest wybadać słabą stronę przeciwnika, w tę uderzyć i powalić. Tak było z Portem Artura, tak było pod Mudenem, tak będzie na morzu i tak też będzie z przyszłą nową ofenzywą w Mandżuryi.

Z dalekiego Wschodu

Port Artura po pogromie. — Walki tytanów

Port Artura, w lutym.

Sungsziunczian, Erlungszian, Kikuan, Ancuszian, Icuszian.. są to znane całemu światu nazwy gór odległej prowincyi tatarskiej!

Na ich stokach uwieczniła historya szereg największych ze znanych ludzkości bitew. Każda z nich ma swą epopeję. Z uczuciem grozy i przerażenia patrzę teraz na te straszne, zburzone pobojowiska, na których, jakby się zdawało, furye piekielne staczały z sobą okropne zapasy o życie i śmierć.

Oto Erlungszian — Wzgórze Smoka i Sungsziunczian — Wzgórze Sosen, a nieco dalej Peiyunszian — Pagórek Grobów. Z tyłu wyniosła i oddzielnie wznosząca się Huangczingszian — Góra Złota. Nazwy legendarne, związane z faktami, które same wydają się legendami. Na zachodzie zarysowywuje się na horyzoncie jeszcze jeden wzgórek — ten nie ma nazwy, oznaczony jest jak galernik numerem: pochłonął on życie 10.000 ludzi. To słynny Pagórek 203. By przedstawić sobie w myśli ogólny obraz, co się działo na owych górach, za któremi ukrywa się Port Artura, wszedłem na niewielkie wzniesienie, które zachowało ślady walki: jest to t. zw. Baterya Kuropatkina. Japończycy przypuścili tam szturm 1 września. Z gwałtownością wzburzonej fali mknęli po pochyłości wzgórza i mimo silnego ognia z fortów, zajęli dolinę za nasypem kolejowym, który służył za oszańcowanie. Rozsiali poległych, których nie pochowano i rannych, których nie zaopatrzono. W ciągu godziny przebiegli połowę drogi, która ich oddzielała od warowni.

Dla przebieżenia drugiej połowy zużyli sto dni.

Na stokach Erlungszianu Rosyanie utworzyli 3 linie szańców. Japończycy zajęli je w ataku jeden za drugim. Pierwszą linię szańców zdobyli 5 października, ostatnią 25 t-go miesiąca. Obliczono, że podczas każdego ze starć jeden Rosyanin uśmiercił 3 atakujących. W pobliżu szczytu teren był podminowany. Mina podobnie jak olbrzymie działo miała za lufę tunel, a za grono armaty skałę. Proszę sobie wyobrazić minę horyzontalną na stoku góry; w głębi centnary prochu — to nabój: za prochem zapora z belek — przybitka; na belkowaniu, aż do miejsca otworu głazy i kamienie: przy otworze nieco ziemi do zamaskowania; drut elektryczny prowadzi aż do pokładu prochu. Broń to straszna i potworna.

W nocy 28 października cały batalion japoński został zniesiony. Żołnierze przypuścili w biegu gwałtowny szturm do reduty naprzeciw fortu Kikuan. Reduta wydawała się opuszczoną. Nie było słychać żadnego głosu, ani jednego strzału. Grobowe milczenie zalegało szczyt pagórka. Reflektor oświetlał ruchy atakujących. W jednej chwili zajaśniał błysk tysiąca piorunów. Góra zadrżała silnie, rozwarła się. Nastąpił straszny w swej grozie wybuch, jakby potężny łoskot lodozwału i po stokach aż do doliny potoczyły się padające z góry kamienie i poszarpane, zakrwawione ciała ludzkie. I znów zapanowała cisza, przerywana tylko jękami konających. Potem zbiegli się żołnierze, aby pochować resztki zwłok poległych towarzyszów.

Artylerya japońska zadawała sobie niemało pracy nad wyszukiwaniem min rosyjskich. Japończycy rozsiali tysiące granatów eksplodujących, które wyryły ogromne jamy w ziemi, gruchotały głazy na drobne części. Penetrowali góry, by zbadać, co te ukrywają w swem łonie. Gdy natrafiono na minę, zakładano kontrminę, która niszczyła tamtę. Flanki wszystkich gór mają na sobie ślady takich podwójnych eksplozyj.

Na rozwalinach stawiano szańce przykopowe. Powoli wznosili parapety z worków, coraz bliższe fortom. Armia japońska zdobywała teren, piędź za piędzią. Rosyanie wychodzili nocną porą grupami i rzucali się na nieprzyjaciela. Były to zapasy straszne; walczono, mając pierś przy piersi. Zagłębienia szańców są zasypane karabinami pogiętymi i połamanymi.

Niejednokrotnie Rosyanie dostawali się na szczyty oszańcowań japońskich, rozrzucali worki z ziemią, ustawiali barykady i za niemi się sadowili. Przychodziło do krwawych starć wewnątrz rowów. Bywało, że w czasie robót saperskich żołnierze brnęli we krwi po kostki. Martwych wyrzucano poza szańce. Kopanie odbywało się w zygzaku, między trupami.

Wszystkie te ciała leżą tam jeszcze nie pogrzebane. Ręce i nogi trupów zagłębione są między workami parapetów. Atakujący tygodniami żyli w sąsiedztwie cuchnących zwłok ludzkich.

Podczas tych krwawych bojów wśród szańców nad głowami wal[illegible] świstały wielkie granaty, które niszczyły baterye warowni. Centnary stali i materyj wybuchowych unosiły się nad głowami ludzkiemi. Istne piekło!

W forcie Erlungszian szańce japońskie dotarły do brzegów przeciwskarpy. Atakujących i oblęganych dzielił jeden rów tylko i trzeba było 32 dni — aby go przekroczyć zwycięsko.

Dzieje ostatniej części oblężenia są wprost okropne. Mają w sobie coś podniosłego. Wystąpiła tu w całej nagości dzikość i surowość natury ludzkiej. Z drugiej jednak strony zajaśniał w pełnym blasku heroizm walczących.

Czemże jest walka, wielka walka w polu otwartem, na świetle, w równinie, czy wśród gór, kotlin, w porównaniu z długotrwałym bojem, rozgrywającym się w podziemiach, wśród wilgotnych ścian szańców, w ciemnych korytarzach, w głębi pozbawionych światła, nieforemnych rowów warowni?

Karabiny były prawie niepotrzebne. Wystrzał broni palnej był bez znaczenia. Trzeba było zabijać wielu nieprzyjaciół, zabijać szybko. Rzucano na siebie granaty ręczne, pełne dynamitu śmiercionośnego. Po wybuchu nastawała cisza — z jednych i drugich pozostawały tylko strzępy, krwią ociekające.

Japończycy nie mogli ciskać granatów z góry, z pochyłości fortów. Wymyślili więc bombardy (rodzaj armat) z drzewa broń prymitywną, która wyrzuca pociski na odległość 30 metrów.

Żaden nie mógł wychylić głowy ani na chwilę; pokazać się, znaczyło umrzeć. Musieli piersi i głowy osłaniać pustymi workami, aby przeciwnik myślał, że to parapety. Ale trzeba było wyglądać. Robili więc otwory na oczy. Rosyanie widzieli na szańcach nieprzyjacielskich monstra szare z błyskającemi szparami. Strzelali w te potwory, a nie widzieli, jak Japończycy padali.

Forty: Sungsziunszian, Erlungszan i Kikuan zamieniły się z czasem w góry ruin i zwalisk.

Ciężkie i masywne wały obronne, przepyszne obmurowania rowów są teraz pełne szczerbów, otwarte, zniszczone, rozsypane. Szczyty tych gór ufortyfikowanych zmieniły do niepoznania swe kształty. Chodzi się tam wśród gruzów i trupów, natrafia się na pociski, kule i ich ułamki,

---

9

Róża Rawicz-Dembińska.

Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Zresztą co do marzeń pana Wilamowskiego o przyszłości syna, zaliczał je do tych ideałów, którymi ludzie się krzepią — biada tym, którzy ich nie mają lub mieć nie mogą. Były to marzenia, bardzo łatwo mogące się nie spełnić. Tecia była prawie dzieckiem — więcej jeszcze wyglądem, niż latami — a Ludomir kochał się w Alinie.

Wiele czasu upłynie — myślał całkiem spokojnie pan Bogusław — zanim rozstrzygnie się coś stanowczego w losach jego ukochanych.

VIII.

Równocześnie Henryk przygotował matce niespodziankę, oznajmiając uroczyście, że się chce żenić. Mając lat 24, jest pełnoletnim — przeto przeszkód żadnych niema. Wyjąwszy tej jednej, że jego ideał — panienka 18 letnia, jest po słowie z kim innym i zaręczona.

— Poznaliśmy się mateczko — mówił Henryk — zeszłego roku na lekcyach tańców. Ja już byłem trochę za stary na takie występy, ale wiedząc, że tam będzie dużo tych ładniutkich podlotków, a znając się z metrem, wkręciłem się na te lekcye i odrazu zostałem jak odurzony idealnej piękności panienką, córką urzędnika magistratu, pana Musiewicza.

Pani Eufrozynie podobał się ten temat jakby do czułej powieści.

— To dobrze, moje drogie dziecko — rzekła matka — znasz moje zasady, że oceniam przedewszystkiem serca, porywy, że to, co według świata zdawałoby się krzyczącem.. Musiewicz, córka urzędnika magistratu, mnie całkiem nie zraża. Kochasz się — nie wątpię, że masz wzajemność — więc rzecz skończona. W czem ci mogę dopomódz?

— Proszę mateczki drogiej zrobić to poświęcenie i oświadczyć się w mojem imieniu uroczyście rodzicom. Matka jej, to poczciwe kobiecisko — prosta, szczerze kochająca córkę, ale ten Musiewicz trochę burczymucha, zawsze prawie niegrzecznie mnie przyjmował, to też przychodziłem o tej godzinie, gdy on był w biurze. Nie powiem, żebym tam nie widział dużo rażących rzeczy w tym domu mieszczańskim, ale te oczy cudne, przecudne Zosi słodziły mi wszystko. Zresztą mama zobaczy całe jej ułożenie, zadziwiające wobec swego otoczenia. To prawdziwy kwiat pomiędzy skałami.

— Jak ty to ładnie powiedziałeś, Henryku! — unosiła się matka. — Ostatecznie chcesz, żebym z matką i ojcem rozmówiła się — więc o której godzinie ja mam tam być.

— Tak koło dwunastej, żeby mama miała czas poznać Zochnę i matkę jej, a o pierwszej pan Musiewicz przychodzi z biura.

— Ale nie wiem, czy nie byłoby stosownie najpierw uwiadomić pana Wilamowskiego, wszak on twoim opiekunem — zauważyła matka.

— A niech Bóg broni, byłaby zaraz opozycya — a ja skończyłem 24 lat i właśnie na to czekałem, żeby mieć ręce rozwiązane i być już raz swobodnym — dorzucił Henryk.

Nazajutrz po tych zwierzeniach syna pani Krasnodolska swoją herbową karetą i służbą w liberyi zajechała przed dom, wskazany przez Henryka. — Drugie piętro trochę było jej niedogodne, bo miała lekki reumatyzm w nodze, ale dla szczęścia syna znieść była gotowa jeszcze większe przykrości. Walenty ogromny drągal w długim po pięty szlusroku z herbowymi guzikami, w wysokim cylindrze z kokardą, odebrał od swojej pani bilet i podążył na drugie piętro, trochę wzruszając ramionami. Zadzwonił silnie — otworzyła mu kucharka, opasana białym fartuchem, z rękawami aż do ramion zwiniętymi, bo właśnie roztaczała ciasto na makaron do rosołu. Była to kobieta już nie młoda; chustką miała owiązaną głowę, którą szybko zrzuciła, zobaczywszy gościa — jak jej się zdawało.

— Proszę oddać bilet państwu — rzekł Walenty.

— Zaraz duchem — odpowiedziała kobieta spiesząc się.

Za chwilę ukazała się w kuchni sama pani.

— Proszę, bardzo proszę — niech pani hrabina będzie łaskawa — mówiła, kłaniając się.

— To ani chybi — rzekła kucharka — matka tego panicza, co to tu chodzi — a nie mówiłam, że nasza panienka to na hrabinę stworzona, nawet na królowę.

— Moja Mateuszowa, usuńcie prędko ten cebrzyk od drzwi, żeby się tej pani nie zaczepiła suknia — rany Boskie, pewno będzie robiła awanturę o tego syna... patrzcie Mateuszowa, pełno mąki rozsypanej na podłodze, coście wy zrobili.

— A tom się tak przestraszyła, jak ten pan wszedł, że mi wszystko z rąk leciało — a jaki grzeczny — zaraz zdjął wchodząc ten wysoki kapelusz.

Pani Musiewiczowa właśnie kończyła przygładzać włosy, gdy się drzwi otworzyły i weszła pani Krasnodolska cała w czarnych koronkach i takim samym koronkowym kapeluszu. Za nią stał lokaj, ułatwiając przejście.

W tej samej chwili na nieszczęście wypadł z pod łóżka kucharki mały piesek czarny, okropnie szczekający i bez ceremonii, zanim go zdołano odpędzić, porwał w zęby kawałek sukni pani Eufrozyny, trzepiąc nim zawzięcie. Zrobiło się zamięszanie. Pani Musiewiczowa zamiast się witać, krzyczała: „a pudzież!"; kucharka i Walenty dokonali wypędzenia psa i pani Krasnodolska nareszcie weszła do pokoju.

— Proszę, niech pani hrabina raczy wejść, proszę do salonu — przepraszam za tego niegodziwego psa — proszę, proszę na prawo.

Zaledwie usadowiła na kanapie gościa, sama siadając na krześle obok — zaraz zaczęła mówić — nie dając pierwszeństwa do rozpoczęcia rozmowy pani Eufrozynie.

— Zawdzięczamy wizytę pani hrabiny pewno w celu skarcenia nas za przyjmowanie syna jej w naszym domu... — chciała jeszcze dalej mówić, lecz pani Krasnodolska przerwała ten potok słów.

(C. d. n.)

na granaty ręczne, działa poćwiartowane. Widzi się kazamaty rozwalone, olbrzymie tramy ich pował postrzępione, jak źdźbła słomy. Na drogach, wiodących do szańców, połamane koła furgonów, porozrywane szczątki ciał ludzkich, łachmany, podarte obuwie, pogięte karabiny—znaczą krwawą drogę odwrotu. Z osłupieniem patrzałem na to wszystko i na każdym kroku nasuwało mi się pytanie: Złudzenie to, czy straszna rzeczywistość?

W połowie grudnia Rosyanie usłyszeli w forcie Erlungszian miarowe uderzenia oskardów podziemnych. Nie mogli się obronić. Nadchodził koniec. Od 18 grudnia każdej godziny gotowali się do katastrofy. W tydzień potem nie słyszano już huku młotów i oskardów. D. 28 wieczorem fort wyleciał w powietrze.

Oblęgani, zanim cofnęli się do fortu Peiyuszian podłożyli ogień pod minę w innem miejscu. Była to ich zemsta. Płaszczyzna bateryi wysadzoną została wraz z Japończykami, którzy na niej stali. Na ich szczęście, było ich tam niewielu.

Proszę sobie wyobrazić te pełne grozy sceny, te konwulsye, wstrząsające z hukiem nocną porą całemi górami, przy ustawicznym gradzie kartaczy, bomb, granatów i deszczu kul karabinowych, wśród dzikich przerażających wrzasków i jęków ludzkich!

Istne piekło dantejskie!...

W forcie Kikuan kaponiera, tj. dół w suchym rowie, z którego zasłonieni żołnierze strzelają, była ukryta w blankach muru i miała kształt galeryi ocementowanej i była zatarasowana bramą. By się dostać tunelem pod spód fossy, trzeba było koniecznie przekroczyć kaponierę, a tem samem ją opanować. Należało też zdobyć wszystkie odnogi galeryi, jedną za drugą, tj. walczyć od bramy do bramy.

Japończycy, dostawszy się za pomocą tunelu do pierwszej izby, podjęli jedną z najtrudniejszych walk. Rosyanie cofnęli się do izby drugiej, zatarasowawszy bramę za sobą. Trzeba było rozbijać mury kilofami. Z drugiej strony podtrzymywano mury tarczami kirysowemi. Atakujący rozkopywali podłogę i podkładali miny pod mur i kirysy. Rumowisko służyło za barykady. Drugi przedział został zajęty. Poczęto walczyć o trzeci

W chwilach milczenia po tej i tamtej stronie przykładano uszy do bramy żelaznej i słuchano, jak nieprzyjaciel rozmawiał. Czasem żołnierz zapukał dwa, trzy razy w bramę, z tamtej strony odpowiadano. Nie można tu jednak było zastosować ewangelicznego: „Pukajcie, a będzie wam otworzone!“

Te walki od izby do izby, w półcieniach, przy blaskach świateł, jakie padały ze strzelnic w murach twierdzy i świetle pochodni — trwały 15 dni. W końcu Rosyanie, utraciwszy całą kaponierę, cofnęli się do warowni podziemnym chodnikiem, a Japończycy stali się panami rowu, szerokiego 16, a głębokiego na 10 metrów.

Tragiczne, piorunujące sceny rozgrywały się w kaponierze twierdzy Sungsziunczian. Mina wysadziła w powietrze mur szkarpy. Parapet, waląc się, pogrzebał kaponierę pod górą rumowiska. Kaponiera była pełna Rosyan.

Wśród zwalisk znalazło śmierć przeszło 300 Rosyan. Zaledwie kilkudziesięciu zdołało się ocalić.

Niepodobna opisać uczucia grozy i przerażenia, z jakiem się teraz stąpa po tem krwawem cmentarzysku. Przed oczyma staje okropna wizya tego, co się tu działo niedawno. Widzi się trupy wykrzywione w najrozmaitszych pozach, a zagłębia galeryj podobne są do krypt cmentarnych olbrzymiego grobowca. Chodziłem po tym labiryncie grozy i horroru oszołomiony, przerażony. Przeżyłem dzień jeden, jak straceniec wśród czeluści piekielnych. W głowie mi kotłowało i wszystkiego nie mogę sobie przypomnieć...

Na niektórych fortach widziałem grupy żołnierzy i oficerów, którzy oglądali pozycye zajęte. Przyłączyłem się do nich. Większą część tego, co wam piszę, znam z opowiadania naocznych świadków tej wielkiej tragedyi. Jakże małymi wydawali mi się ci ludzie słodko uśmiechnięci, drobni wzrostem, chodzący zwolna po szczytach kolosalnych fortów, stojących dla nich otworem! A przecież oni byli tymi tytanami, którzy zdobyli te olbrzymie, skaliste warownie!

Gdyśmy zeszli w podziemia, towarzyszący mi kadet artyleryi powtarzał: „kiotsukete“ — proszę uważać! I słusznie. Przed stopami memi leżała głowa z otwartemi, szklącemi oczyma. Trzeba było ostrożnie wymijać trupy. W jednym z szańców w oku zakręciła mi się łza. Na zgliszczach parapetu siedział młody Japończyk, mający na kolanach towarzysza, którego przytulał do siebie, jak matka niemowlę: to trupy. Widocznie żołnierz chciał zaopatrzyć rannego towarzysza. Wtem uśmierciła go kula i obydwaj skonali we wspólnych objęciach.

Najwięcej ofiar pochłonęło Wzgórze 203. Szczyt jego pokryty całkiem stosami zwłok. Poprzednio były tam dwa wierzchołki, a na nich reduty rosyjskie, połączone szańcami. Teraz nic z tego wszystkiego nie pozostało: jeno kopiec trupów wystrzela ku niebu. Kopiec ze ściętym wierzchołkiem, podobny do otworu wulkanu. Wierzchołek zmienił swój profil. Dziewięć razy z rzędu przechodziło wzgórze w ręce to jednych to drugich. Pierwszy raz zajęli je Japończycy 17 września, ostatni raz definitywnie 5 grudnia. Ofiary trzechmiesięcznych walk rozrzucone są po stokach, niepochowane. Może już nigdy nikt ich nie pochowa. Niektóre trupy mają ręce zanurzone w ziemi; śmierć dopadła walczących, gdy się czołgali ku górze...

Zdobycie Wzgórza 203 było równoznacznem z zajęciem Portu Artura. Pagórek ów panuje nad przystanią, widzi się port z okrętami, można rozróżniać poszczególne, wielkie zabudowania białe w Nowem Mieście, ulice, place, doki. Po zajęciu Wzgórza 203 w ciągu 5 dni zniszczoną została flota rosyjska, padł arsenał. I na to wzgórze nie zaciągnęli Japończycy ani jednej armaty, ani jednego granatnika. Umieścili tam tylko dalekowidz i telefon. Te dwa instrumenty rozstrzygały o losie odległych bateryj. Można powiedzieć, że gdzieindziej patrzano, a gdzieindziej strzelano.

Wszystkie najnowsze zdobycze wiedzy i strategii zastosowano w tej wojnie. Matematyka dostarczyła formuł, fizyka machin. Wszystko to, co stanowi najświeższe dobytki Cywilizacyi i narzędzie Postępu, oddane było na usługi sztuki wojowania. Równocześnie wskrzeszono wszystkie najdawniejsze sposoby walczenia. Bojowano pociskami z kamienia i strzałami pioruna!

Ludwik Bar.

Sprawa trypolitańska.

Zuledwo się rozpoczął zatarg niemiecko-francuski z powodu Marokku, a już podobno nowy wykluwa się zatarg na północnych wybrzeżach Afryki — francusko-włoski z powodu Trypolisu.

Z Paryża donoszą właśnie, że osiągnięty przez ambasadora francuskiego w Konstantynopolu Constansa przywilej dla francuskiego towarzystwa w Tripolis nie wywołał w Paryżu entuzyazmu; powszechnie obawiają się nieporozumienia z Włochami, które obecnie bezwarunkowo wystąpią z myślą konferencyi w sprawie marokańskiej. Zarazem donoszą z Rzymu, że w sprawie całej afery tripolitańskiej miarodajne koła zachowują największą rezerwę; w każdym razie ambasador włoski w Konstantynopolu został wezwany do konkretnego wyjaśnienia w sprawie tej pogłoski.

O co chodzi, donosi rzymski korespondent *Ber. Tageblattu*, a mianowicie, że w Rzymie twierdzą, jakoby Francya na 99 lat zadzierżawiła port Tripolis, że pogłoska ta naturalnie wiele krwi popsuła, jednakowoż spodziewają się, że wiadomość ta się nie potwierdzi; deputowani Cirmeni i Lucifero już zapowiedzieli odnośne interpelacye do rządu.

Tripolis jest ostatnią bezpośrednią własnością Turcyi w Afryce; wszelako Włochy zagięły parol na tę posiadłość cudzą, jak niegdyś sądziły, że zabiorą Tunis, gdzie się już bardzo liczna i skrzętna kolonia włoska była usadowiła. Niestety Francya ubiegła dyplomacyę włoską i zagarnęła Tunis pod swój protektorat, na czem tylko żydzi złoty interes zrobili i teraz swoim sposobem bezkarnie łupią bezradnych tybylców tunetańskich. Francuzi nic nie skorzystali, ale Francya zyskała potężny port Bisertę niedaleko Sycylii, i stamtąd górując nad centrum Śródziemnego morza, oraz Włochom zagraża. Nadto zajęła Francya tyły Trypolisu i odcięła jego komunikacye z wnętrznem Afryki.

Włochy rozjuszone nie miały na to rady, uspokoiły się jednak, gdy w tajnej konwencyi francusko-włoskiej uzyskały pierwszeństwo do Trypolisu w razie odpadnięcia jego od Turcyi. Konwencya ta zostałaby w niwec obróconą, gdyby port Trypolis wpadł wiadomą złodziejską drogą dzierżawy w ręce czy to Francyi samej, jak to jedni donoszą, czyli jakiegoś, według innych, konsorcyum francuskiego popartego w Konstantynopolu przez ambasadora francuskiego.

Czy jest co na tem wszystkiem prawdy, wyjaśni się wkrótce. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego w dzisiejszej właśnie chwili Francya szukała zatargu z będącemi z nią w „kordyalnych“ stosunkach Włochami.

Rozprawa Kleinów.

W drugim dniu (czwartek) rozprawy Kleinów, oskarzonych o zamordowanie Sikory, składali najpierw swe orzeczenia lekarze psychiatrzy. Dr. Hoevel orzekł, że Kleinowa jest zdrową na umyśle i za swe czyny odpowiedzialna. Dr. Haberda orzekł, że Sikorę zamordowano przez uduszenie. Dr. Kolisko orzekł, że uduszenia Sikory dokonała jedna osoba, a tak Klein jak i Kleinowa są dostatecznie silni, aby każda z nich bez pomocy drugiego zbrodnię tę popełnić mogła.

Nastąpiło przesłuchanie świadków: Adwokat dr. Marschick, który zajmował się uporządkowaniem stosunków finansowych firmy Klein i Pietsch, zeznał, iż Klein przed ślubem zataił przed żoną swoje długi. Sanacya byłaby się udała, gdyż obaj spolnicy są zdolnymi i pilnymi ludźmi. Świadek wystawił Kleinowi bardzo dobre świadectwo.

Spólnik Kleina Pietsch zeznał, że fabrykant Bauer, który pożyczył ich firmie pieniądze, nalegał na obu spólników, aby bogato się ożenili i zwrócili mu pieniądze. Świadek zwrócił uwagę Kleina na inserat, na podstawie którego Klein zapoznał się ze swą późniejszą żoną. Pietsch poznawszy ją, ostrzegał przed nią Kleina dlatego, że miała burzliwą przeszłość, ale Klein nie zważał na to, twierdząc, iż to są same plotki. Gdy raz był u Kleinów i opowiadał o tem, jaką trudność sprawia mu zapłacenie Bauer, Kleinowa zawołała: Zoztawcie mi Bauera, ja już sobie z nim poradzę. Chciała zaprosić go na herbatę i ukryć w pomieszkaniu Kleina i Pietscha, którzy na dany znak mieli się ukazać w pokoju, w którym była Kleinowa z Bauerem i byliby go zastali w kompromitującej sytuacyi. W ten sposób chciała Kleinowa zmusić Bauera do zrzeczenia się swych pretensyj. Pietsch nie zgodził się atoli na ten projekt, podnosząc, że byłoby to wymuszeniem. Dnia 4 października Klein pokazał świadkowi kartkę, na której było napisane: Kochany Henryku, nie przychodź dziś do domu, bo p. S. jest u mnie. Zdaje się, że Klein wiedział o stosunkach swojej żony z innymi mężczyznami.

Następnie przesłuchano sąsiadkę Kleinów i dozorcę domu, w którym Kleinowie mieszkali. Oboje złożyli zeznania, obciążające oskarżonych.

Zajmujące były zeznania stolarza Stippla, u którego Kleinowie zjawili się, aby zamówić wielką skrzynię. Stippel pokazał mu skrzynię, mającą 170 cm. długości. Była atoli za mała. Gdy Klein podniósł, iż według jego zdania skrzynia jest dość wielką, Kleinowa odpowiedziała: Przecież wiesz, do czego ma ona służyć. Ten przedmiot nie zmieści się w niej.

Przy końcu rozprawy obrońca Kleinowej wniósł o zawezwanie jako świadka ks. Fuchsa, który był spowiednikiem Kleinowej i za pośrednictwem którego Kleinowa przeszła w więzieniu z protestantyzmu na katolicyzm, oraz o zawezwanie jako świadka sędziego śledczego. Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom. Trybunał dziś poweźmie w tej mierze uchwały.

Telegr. Gaz. Nar.

Wiedeń 28 kwietnia. Podczas dzisiejszej rozprawy w procesie przeciw Kleinom przewodniczący oznajmił co do wniosku obrony, aby przesłuchano jako świadka ks Fuchsa, który był spowiednikiem Kleinowej, że ksiądz ten oświadczył, iż o wrażeniu, jakiego doznał gdy Kleinowa powiedziała mu, że nie ona jest morderczynią, nic powiedzieć nie może. Obrońca wniosek cofnął.

Wniosek zaś o przesłuchanie sędziego śledczego jako świadka sąd odrzucił. Przesłuchiwano następnie szereg kobiet, które były w stosunkach z zamordowanym Sikorą.

Kronika.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 29 kwietnia Piotra M. — Gr. kat. Ahapii Iryny. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·52, zachód 7·3.

W niedzielę 30 kwietnia Katarzyny S — Gr. kat. Symeona M. — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 4·51, zachód 7·4.

W poniedziałek Filipa i Jakóba. Gr. kat. Poned. Woskr. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 4·49, zachód 7·6.

— P. **dr. Adam Łada Bieńkowski**, b. współredaktor *Gaz. lwow.* i szef filii lwowskiej Biura korespondencyjnego a obecnie wicesekretarz prezydyum rady ministrów, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało K. Kowalewskiego, C. Wacnika, A. Kopaczyńskiego i M. Bączalskiego, elewami budownictwa przy dyrekcyi poczt.

— **Posiedzenie central. komitetu wyborczego**, zapowiedziane na 4 maja, z powodu, że izba posłów rady państwa zbierze się już 3 maja, odroczone zostało na ostatnie dni maja.

— **Podatek spadkowy.** W ministerstwie skarbu przygotowują projekt nowej ustawy o podatku spadkowym. Zewnętrzna zmiana polega już na przemianie dzisiejszej „należytości“ na „podatek“, podobnie jak we wszystkich innych państwach. Co do samej treści, nowy podatek różnić się ma od dzisiejszego głównie tem, że będzie stopniowym. Stopniowanie istnieje wprawdzie i przy dzisiejszej należytości, ale odnosi się ono nie do wielkości spadku, tylko do stopnia pokrewieństwa pomiędzy testatorem a spadkobiercą i obraca się w granicach od 1 do 4 proc. Nowy projekt wprowadzić ma stopniowanie równoległe z wielkością spadku, tak że najmniejsze spadki byłyby zupełnie wolne od podatku, mniejsze w każdym razie mniej, większe więcej, jak dzisiaj obciążane. Na ogół dochód z tego podatku ma być znacznie od dzisiejszego wyższym, a według informacyi jednego z dzienników wiedeńskich, część tego dochodu przekazaną będzie krajom. Nowością w podatku jest także możliwość objęcia spadku przed uiszczeniem podatku. Dziś, jeśli ktoś odziedziczy przedmiot nie łatwy do spieniężenia, naprzykład galeryę obrazów, stajnię wyścigową lub coś podobnego, a nie rozporządza gotówką, musi, żeby wejść w posiadanie spadku, sprzedać część i uiścić wprzód należytość. Nowy projekt daje możność objęcia spadku wraz z ciążącym na nim podatkiem.

Kronika lwowska.

÷ **Odnowienie katedry łać.** Wczoraj rozpoczęto ustawiać rusztowanie w starożytnej kaplicy Kampianów w archikatedrze łacińskiej. Kaplica ta, która była grobowcem rodziny Kampianów, została ukończoną w roku 1617 z funduszów dr. Marcina Kampiana, burmistrza i rajcy lwowskiego, założyciela *mons pius* przy archikatedrze łać. Kaplica jest prawdziwem arcydziełem sztuki, cała wyłożona marmurem, mieści trzy płaskorzeźby, oraz dwa biusty Piotra i Pawła Kampiana. Z biegiem czasu marmur, który odpadł zastępywano zwykłem wapnem lub drzewem, nadając im wygląd marmuru. Obecnie kosztem kapituły rzeźby zostaną przywrócone do dawnego stanu, a cała kaplica ulegnie restauracyi.

÷ **Ks. G. Jarema.** Przed kilku dniami wszystkie pisma doniosły, że ks. Grzegorz Jarema, gr. kat. katecheta odebrał sobie życie. Obecnie informują nas, że powodem zgonu ks. Jaremy nie było samobójstwo.

÷ **Zmiany w załodze lwowskiej.** Garnizon lwowski został zmniejszony o 4 kompanie 15 pp. Wczoraj wczesnym rankiem wyruszyły one na stały pobyt do Mostów Wielkich, gdzie dotąd był stacyonowany batalion strzelców, przeniesiony teraz do innego korpusu. Podczas wymarszu pierwszego batalionu 15 pp. byli obecni w koszarach przy ul. Jabłonowskich: komenderujący, gen. zbrojmistrz Fiedler, generalicya i sztab pułku, oraz delegacye oficerskie wszystkich innych pułków tutejszych. Dygnitarze ci odprowadzili batalion do rogatki żółkiewskiej; kapela 15 pp. towarzyszyła im aż do Żółkwi, gdzie wojsko stanęło kwaterą, poczem, po wypoczynku, ruszyło do Mostów Wielkich. Znajdują się tam piękne i dogodne koszary. Po 2 latach batalion 1 powróci do Lwowa, a miejsce jego zajmą 5, 6, 7 i 8 kompania 15 pp.

÷ **Walne zgromadzenie** Tow. właścicieli realności odbędzie się w piątek dnia 5 maja o 7 wieczorem w sali ratuszowej.

÷ **Nieudała kradzież.** Dziś przedpołudniem otrzymała dyrekcya policyi depeszę, w której żandarmerya stryjska donosiła, że w nocy na dziś nieznani sprawcy ukradli tam parę rosłych, dobrze odżywionych koni pociągowych wraz z uprzężą i wózkiem. Depesza przyszła w samą porę. Zaledwie bowiem urzędujący na inspekcyi komisarz zdołał wiadomość tę zakomunikować telefonicznie strażom na rogatkach lwowskich, już sprawca tej kradzieży oraz skradzione konie dostały się w ręce władzy. Mianowicie straż miejska na rogatce stryjskiej przytrzymała zaprzęg, którego opis zgadzał się zupełnie z opisem, podanym przez żandarmeryę stryjską. Sprowadzono tedy woźnicę i zaprzęg na inspekcyę, gdzie policya poznała w owym woźnicy znanego, niebezpiecznego bardzo koniokrada, Justyna Piłata, recte Strytyna. Dopiero przed paru miesiącami opuścił on więzienie, po odbyciu trzechletniej kary za podobną kradzież. Piłat przyznał się do winy, nie chce jednak na razie wyjawić, czyją własnością są skradzione przezeń konie.

÷ **Znaczną kradzież** popełniono dzisiejszej nocy na szkodę krawca p. St. Niemczynowskiego. Nieznani sprawcy włamali się mianowicie do pracowni przy ul. Teatralnej i zabrali stamtąd kilka sztuk garderoby męskiej oraz kosztowne futro, wyrządzając w ten sposób szkodę na 600—800 koron.

Kronika krajowa.

O pożarze w Przemyślu, o którym wczoraj podaliśmy dokładne telegraficzne relacye, przychodzą dziś szczegółowe wiadomości: W środę około 9 wieczór wybuchł w centrum miasta tuż naprzeciw domu mieszkalnego przy dworcu kolejowym, naprzeciw hali wychodowej z dworca, olbrzymi pożar. W płomieniach stanął dach nad wielkim kompleksem dwupiątrowych budynków Eisnera, w których mieści się między innemi „Grand Hotel“ Schorra i wielka winiarnia Traunera. Bezpośrednia bliskość dworca kolejowego i olbrzymich magazynów kolejowych, które w pierwszej linii były zagrożone, oraz najbliższe sąsiedztwo nowego, wspaniałego, czterofrontowego „Pasażu Gansa“, uczyniły ten pożar nadzwyczaj groźnym nietylko dla samych płonących budynków. W możliwie najkrótszym czasie stanęły do ratunku straże ogniowe miejska i doskonale zorganizowana straż kolejowa z wielkim taborem ustawionym na specyalnym pociągu kolejowym, zaprzężonym w maszynę. Podczas gdy straż miejska i część straży kolejowej pracowała nad zlokalizowaniem pożogi na płonących dachach wspomnianego już kompleksu domów, reszta straży kolejowej pod kierunkiem inspektora Truszkowskiego i starszego inżyniera Kleina zorganizowała pogotowie na dachach dworca i domu mieszkalnego, oraz sąsiadujących magazynów kolejowych. Również i. naczelnik warsztatów kolejowych inspektor Bartelmus zaalarmował straż warsztatową dla obrony zagrożonego dworca i samychże warsztatów. Na miejsce pożaru przybyły też bardzo silne oddziały piechoty i konnicy tutejszej załogi, które zamknęły przystęp do płonących budynków. Akcya była bardzo skomplikowana, bo właśnie w czasie pożaru odchodziły i przychodziły na dworzec liczne pociągi osobowe w kierunku do Lwowa, do Krakowa i do Chyrowa. Pociągi te wjeżdżały i wyjeżdżały z dworca przemyskiego wśród groźnie pięknego blasku płonących dachów na przestrzeni około 150 metrów kwadratowych. Mimo wysokich murów ogniowych, dachy nad całym kompleksem budynków Eisnerowskich spłonęły doszczętnie, ale też i strażom powiodło się zlokalizowanie pożaru o tyle, iż nie rozszerzył się poza ten kompleks. Dopiero około godziny 3 nad ranem w czwartek pożar ugaszono, a straże zajęły się zalewaniem zgliszczów. Dachy były blaszane a pożar wybuchł na strychu, obejmując drewniane wiązania dachowe. Jak powiadają, powodem pożaru miało być nieostrożne obchodzenie się ze świecą na strychu. Szkoda wynosić ma około 50.000 koron.

Reformy sanitarne w hutach cynkowych. W najbliższych dniach wyjeżdża z Wiednia wydelegowana przez ministerstwo handlu komisya, złożona z osób fachowych, z szefem sekcyi dr. W. Mattają na czele, do Galicyi zachodniej, aby w okręgu krakowskiego urzędu górniczego zbadać dokładnie trzy huty cynkowe, w których odbywa się wytapianie ołowiu z rudy cynkowej. Idzie o zbadanie przyczyny zatrucia robotników ołowiem i wynalezienie środków, zapobiegających temu zatruciu.

Z Obertyna piszą nam: Ks. Jan Bladowski rzym. kat. proboszcz w Obertynie, po gorącej przemowie w kościele zarządził i sam zebrał centową składkę wśród swoich parafian na rannych i głodnych Rodaków w Królestwie polskiem w kwocie 37 koron. Kwotę tę przekazem pocztowym równocześnie wysyłam. Zacnemu kapłanowi polskiemu. — Czołem!

Dr. Bujalski, prezes „Sokoła“.

W Nowym Targu ukonstytuowało się towarzystwo „Pomocy przemysłowej“, wybierając prezesem p. J. Grabowskiego, zastępcami dr. K. Krotowskiego i dr. E. Geisslera; do wydziału weszli pp.: poseł Bednarski, H. Żarliński, p. Stysiowa, J. Pietraszkiewicz, dr. Kohn, J. Rajski, Br. Mendlowski, p. Liberakowa, p. Silberring, prof. Gontek (jako sekretarz) i prof. Maciołowski.

Towarzystwo w Nowym Targu jest ośmdziesiątem z rzędu towarzystwem „Pomocy przemysłowej“, które rozsiane po całym kraju skupiają się w „Lidze pomocy przemysłowej“ jako krajowym związku towarzystw.

Nowy rozkład jazdy wchodzący w życie na szlakach dyrekcyi kolei państw. we Lwowie z 1 maja obejmuje liczne i doniosłe zmiany w ruchu pociągów osobowych w ich ilości na poszczególnych szlakach, jako też i w połączeniach w stacyach węzłowych. Otwarta w ubiegłym roku kolej ze Lwowa do Sambora, skracająca połączenie stolicy i północno-wschodniej części naszego kraju z miejscowościami położonemi wzdłuż szlaku kolei podkarpackiej w kierunku Chyrowa, Sanoka, Stróż i Suchy skierowała ruch podróżnych ku wspomnianemu szlakowi przez Sambor. W przeważnej części zmian, objętych nowym rozkładem jazdy, przebija się też zasada, że Sambor jest obecnie punktem, przez który odtąd przechodzić będzie ruch podróżnych, płynący dotychczas ze Lwowa dwiema drogami mianowicie przez Stryj i Chyrów i przez Przemyśl i Chyrów.

W szczególności przedstawia się nowy rozkład jazdy następująco: Pociągi pospieszne nie uległy żadnym zasadniczym zmianom. Wspomnieć tylko wypada, że popołudniowy lwowski pociąg pospieszny uzyskał we Lwowie nowe połączenie od Sambora, zaś w Przemyślu w kierunku do Chyrowa i Sambora.

O wiele znaczniejsze zmiany wykazują pociągi osobowe: W relacyi Podwołoczyska-Lwów kursować będzie zamiast mało używanego i niedogodnego nocnego pociągu osobowego nowy poranny pociąg osobowy odjeżdżający z Podwołoczysk o 6 rano. Pociąg ten stanowi, doskonałe połączenie w Tarnopolu z pociągami wschodnio-galicyjskich szlaków lokalnych i od Potutor do popołudniowej grupy pociągów we Lwowie. Pociąg mięszany nocny, który dotychczas pośredniczył w dowozie podróżnych od wieczornego pociągu ze szlaku lokalnego Borki wielkie-Grzymałów do pociągu nocnego odchodzącego z Tarnopola do Lwowa, będzie odtąd w braku tego pociągu obsługiwać ruch lokalny tylko do Tarnopola. Pociąg osobowy odchodzący ze Lwowa przed południem przedłużony został aż do Podwołoczysk a tem samem umożliwia dalszą podróż w kierunku do Odessy i Kijowa bez konieczności posługiwania się lwowskim pociągiem pospiesznym. Tenże pociąg uzyskuje w Krasnem nowe połączenie do Brodów, Zdołbunowa, Odessy, Kijowa i Wilna jednak z uszczerbkiem dla pociągu osobowego, odchodzącego ze Lwowa przed północą Zmiana ta wywołaną została przesunięciem pociągu nocnego z Krasnego do Brodów na porę popołudniową. W relacyi Lwów-Rzeszów pozostaje ruch pociągów osobowych w zasadzie ten sam, prócz minutowych przesunięć uwidocznionych w rozkładzie jazdy. Zwrócić tylko należy uwagę na połączenie, które uzyskały pociągi wieczorne krakowskie pospieszny i osobowy oraz wieczorny pociąg lwowski osobowy w Przemyślu w kierunku do Sanoka.

Ruch podróżnych ze Lwowa przez Sambor-Chyrów ku szlakowi podkarpackiemu obsługiwać będą trzy pary pociągów osobowych w ten sposób, że każda para zdążać będzie do i od każdej z trzech głównych grup pociągów we Lwowie tj. rannej, popołudniowej i wieczornej. Ponadto każdy z tych pociągów umożliwia podróż bez przesiadania się a to poranny do Stróż z połączeniem do Krynicy i Żegiestowa, popołudniowy do Sanoka wieczorny zaś aż do Krakowa z dogodnem połączeniem w Chabówce do Zakopanego, z powrotem ranny ze Sanoka z połączeniem od Budapesztu, popołudniowy z Krakowa z połączeniem ze Zakopanego i Strzyłek, wieczorny zaś ze Stróż z połączeniem z Krakowa, Zakopanego, Chabówki, Rabki i Strzyłek. Przez zmiany jakie nowy rozkład jazdy wprowadza równocześnie na szlaku podkarpackim czyli tz. kolei transwersalnej uzyskuje Sanok w ciągu jednej doby trzyrazowe połączenie ze Lwowem, Drohobyczem, Stryjem i Stanisławowem, dwurazowe z Mezö Laborczem, czterorazowe ze Samborem a pięciorazowe z Przemyślem. Równie dogodne bo pięciorazowe połączenie uzyskała komunikacya między Samborem a Przemyślem. Szlak Lwów Ławoczne, obsługiwanym będzie w ramach potrzeb lokalnych skutkiem zmniejszenia się ruchu podróżnych w relacyi Lwów-Stryj-Sambor, przez trzy pary pociągów osobowych mających we Lwowie połączenia z trzema już wspomnianymi grupami pociągów. Poranny pociąg do Ławocznego i nocny z Ławocznego będą miały od 1 maja połączenia w Ławocznem z węgierskimi pospiesznymi pociągami. Między Lwowem a Stryjem kursować będzie nadto dotychczasowy pociąg nocny zaś z powrotem do Lwowa pociąg popołudniowy. Mikołajów nad Dniestrem otrzyma nowy ranny pociąg mięszany do Stryja. Na częściowym szlaku z Drohobycza do Sambora ograniczoną zostaje ilość pociągów do trzech w jednym a trzech w drugim kierunku. Zmiana ta nie pociąga jednak żadnego uszczerbku dla Borysławia gdyż potrzebom tej ważnej miejscowości czynią zadość z jednej strony trzy pary pociągów zdążających do i od Chyrowa z drugiej zaś strony cztery pary pociągów ze Lwowa przez Stryj do Drohobycza. Od 1 maja br. obsługiwanym będzie Borysław przez siedm par pociągów, mających w Drohobyczu bardzo dogodne połączenia także za pośrednictwem wozów przychodzących ze Lwowa przez Stryj wprost do Borysławia.

Na szlakach kolei lokalnych nie zaszły żadne większe zmiany ani w ruchu pociągów ani w ich ilości.

Letnisko Brzuchowice otrzyma ze Lwowem w dnie powszednie siedmiokrotne, zaś w niedzielę i rz. kat. święta dziewięciokrotne połączenie w czasie od 14 maja do 10 września Do tych pociągów wycieczkowych jak do pociągu niedzielnego ze Lwowa do Rawy ruskiej, wydawać będą kasy kolejowe powrotne bilety jazdy.

Kronika powszechna.

§ **Meningitis** wygasa na Śląsku austryackim. W ubiegłym tygodniu nie zdarzył się już żaden nowy wypadek choroby. Natomiast na Śląsku pruskim w obwodach katowickim i bytomskim epidemia nie słabnie.

§ **Koncesye na drukarnie.** Trybunał administracyjny powziął dla świata dziennikarskiego i drukarskiego nader doniosłą uchwałę. Mianowicie pos. Stransky otrzymał koncesyę na drukarnię, przeznaczoną wyłącznie do drukowania własnej jego gazety w Bernie. Dotychczas otrzymywał taką koncesyę każdy wydawca gazety. Tymczasem drukarze wnieśli w danym wypadku zażalenie. Trybunał administracyjny w ostatniej instancyi rozstrzygnął, że koncesya na drukarnię, chociażby tylko do drukowania gazety przeznaczoną, związaną jest z dowodem uzdolnienia i tymi samymi warunkami, jak każda inna koncesya na drukarnię.

Niewątpliwie, skoro trybunał orzeczenie takie wydał, jest ono zgodne z istniejącemi przepisami ustaw. Ale, że bardzo to przestarzałe ustawy, nie ma również wątpliwości. Dziś potrzeba w ogóle uzyskania koncesyi na drukarnię jest już anachronizmem. Jeśli kolportaż dziennikarski ma być dozwolony, to cóż mówić o koncesyach na drukarnie!

§ **Wyzysk słów cesarskich.** Politycy wyzyskują nieraz słowa cesarskie w interesie swoim lub swoich stronnictw — kupcy zaś dla reklamy, a że prasa wiedeńska nie reklamuje bezpłatnie, więc za notatki odnośne każe sobie porządnie płacić. Wychodząca we Wiedniu *Die Fackel*, która polemizuje jedynie z dziennikami i ich słabostki lub wyzyski na światło dzienne wyprowadza, porusza reklamę prasową, uprawianą w Wiednin, zwłaszcza podczas wystaw wszelkiego rodzaju. Pisma, podając opis pobytu cesarza na wystawie, powtarzają słowa pochwały, wypowiadane często przez monarchę. *Fackel* twierdzi, że za to otrzymują pisma sute honorarya i w jednym z numerów zestawia taką „taryfę *N. Fr. Presse*“:

Firma	*Słowa cesarskie*	*Koron*
Orendi	„To prześliczne“ i „zresztą firma pańska jest mi od dawna znana“.	300
Zwieback	„Znam firmę pańską dobrze, jest to stara, renomowana firma“. Monarcha wyraża zadowolenie z powodu, że p. Zwieback zamierza odbyć podróż dokoła świata.	200
Pohl	„Te kapelusze są istotnie bardzo piękne“.	30
Pollak	„...przyczem pochwalił szczególnie jasny paltot“.	40
Schacherl	„...pytał się o eksport bluzek i z zadowoleniem się dowiedział, że artykuł ten cieszy się wielkim popytem“.	90

„Kiedyż nareszcie skończy się ten kupiecki wyzysk uprzejmych słów monarchy“ — pyta *Fackel*, występująca stale przeciw tego rodzaju reklamie.

§ **Oficerowie angielscy na studyach.** Wczoraj przybyło do Königraetz 22 oficerów angielskich dla zwiedzenia pola walki z 3 lipca 1866. W sobotę przybędzie drugi oddział oficerów w tym samym celu.

§ **W. ks. Włodzimierz o gwardyi.** Stryj cara w. ks. Włodzimierz, wydał następujący rozkaz dzienny do wojsk gwardyi i okręgu petersburskiego:

„Śledztwo wdrożone z powodu strzałów kartaczowych podczas uroczystości Jordanu i okoliczności, które wyszły na jaw przy tem smutnem, niesłychanem zajściu, charakteryzują dostatecznie wewnętrzny porządek i zachowanie się całego personalu wymienionego oddziału gwardyi. Okazał się brak zupełny poczucia obowiązku, a w jego miejsce rozpanoszyło się niedbalstwo i nieudolność. Na te oburzające nieporządki zwracam uwagę komendanta korpusu gwardyi, jenerał-adjutanta ks. Wasilczykowa.

„Szefowi artyleryi gwardyi jenerał-porucznikowi Chitrowo i komendantowi brygady konnej artyleryi gwardyi pułkownikowi ks. Massalskiemu udzielam nagany za brak potrzebnego dozoru nad ćwiczeniami i porządkiem w podwładnych im oddziałach. Komendantowi 1 dywizyi brygady artyleryi gwardyi pułkownikowi Gespariniemu wymierzam karę miesięcznego aresztu na odwachu.

„Wzywam komendatów wszelkich stopni, aby zwrócili uwagę we wszelkich kierunkach na powierzone im oddziały i przypominam, że służba każdego żołnierza, aż do ostatniego szeregowca, powinna się opierać na dokładnem spełnianiu przysięgi i nieograniczonej świadomości o obowiązkach, bez względu na to, czy obowiązki służbowe spełniają w obecności przełożonych. Tylko przy takiem sumiennem i rozważnem pojęciu o obowiązkach, niemożliwym będzie taki wypadek, jaki wydarzył się w brygadzie artyleryi gwardyi“.

Pułkownik Gesparini — jak telegrafują z Petersburga — wzbrania się przyjąć karę, twierdząc, że jego jako komendanta pułku może obłożyć karą dyscyplinarną tylko car.

§ **Protesty przeciw separacyi** mnożą się we Francyi z dniem każdym Donosiliśmy, że pięciu kardynałów francuskich zwróciło się ze wspólnem pismem do prezydenta Loubeta, w którem purpuraci Francyi oświadczają się stanowczo za zachowaniem konkordatu ze Stolicą św. Za przykładem arcypasterzy idą też i wierni. Ministrowie ze strachem patrzą na stosy petycyj, napływających codziennie z najdalszych zakątków kraju, w których to petycyach obywatele i wyborcy francuscy oświadczają się przeciw rozdziałowi Kościoła od państwa. W poniedziałek wielkanocny złożono w ręce prezydenta izby poselskiej olbrzymi plik papierów, zawierający protest, zaopatrzony w 125.000 podpisów. Protest ów pochodzi z jednego tylko departamentu, Calvados. Podobne pisma wystosują też wszystkie inne departamenty. Rzecz taka nieda się zataić i rządowy *Journal officiel* musi te protesty publikować. Parlament francuski odroczył obrady do połowy maja. W ciągu dalszej debaty nad rozdziałem opozycya ma podjąć obstrukcyę przeciw separacyi.

§ **Trzęsienie ziemi w Anglii.** Pierwszego dnia Wielkiejnocy odczuto w różnych okolicach Anglii dość silne trzęsienie ziemi. Wstrząśnienia charakteru falistego zauważono o godz. 2 w nocy w hrabstwach: Derbyshiru, Yorkshiru, Nottinghamshiru i Lincolnshiru. Mieszkańcy tych miejscowości, obudzeni grzmotem podziemnym i wstrząśnieniami, powyskakiwali z łóżek i wylegli na ulice. W Leeds, Sheffieldzie, Hullu, Yorku, Lincolnie i wielu wioskach domy zakołysały się, a z dachów spadały dachówki i cegły. O ile dotychczas sprawdzono, ofiar w ludziach nie było. Trzęsienie ziemi dążyło ze wschodu na zachód. Wobec niedawnej katastrofy w Indyach zjawisko to wywołało w Anglii wielki niepokój.

§ **Pożar klasztoru.** O północy w Wielki piątek spłonął doszczętnie klasztor św. Anny w wiosce St. Geneviève pod Montrealem (Kanada), przyczem 14 osób straciło życie. W klasztorze mieścił się pensyonat dla panien i dla osób starszych. Zamieszkiwało go 50 panien, kilka pań sędziwych i 10 zakonnic. Pożar wybuchnął w kuchni z taką siłą, że zanim zdołano obudzić śpiące pensyonarki, płomienie ogarnęły gmach cały. Zakonnice odważnie zabrały się do ratunku i tylko dzięki ich usiłowaniom większość osób, znajdujących się w klasztorze, ocalała. Nie zdołano wszakże uratować 9 panien i 4 staruszek, które zginęły, zaduszone dymem. Zginęła również jedna z zakonnic, rzuciwszy się do płonącego gmachu, aby uratować pozostałe w nim osoby. Dwie inne zakonnice odniosły ciężkie poparzenia, wynosząc z płomieni nieprzytomne pupilki swoje. Ponieważ klasztor znajdował się w pewnej odległości od wioski, zanim więc pomoc przybyła, spłonął zupełnie.

§ **Międzynarodowa wystawa psów** wszystkich ras odbędzie się w Wiednin, a mianowicie wy-

stawa psów zbytkownych w dniach 20 i 21 maja, a psów myśliwskich w dniach 27 i 28 maja. Zgłoszenia do pierwszej wystawy do 8 maja pod adresem: oesterr. Club für Luxushunde Wien I Auengasse 4, do drugiej do 15 maja pod tym samym adresem. Komitet wystawowy rozporządza licznemi nagrodami.

W **Truskawcu** zostanie z 25 maja br. otwarty pensyonat Janina, położony w parku naprzeciw zakładu kąpielowego. Otwarcie tego pensyonatu, urządzonego z komfortem, powitają kuracyusze niewątpliwie z zadowoleniem, gdyż jasne i duże pokoje zapewniają wygodne umieszczenie a wzorowo prowadzona kuchnia domowa będzie rękojmią dla skutecznego leczenia. Ceny bardzo przystępne, zgłoszenia do zarządu pensyonatu Janina w Truskawcu nadsyłać należy.

Zmarli.

Dr. Włodzimierz Skowroński lekarz umarł w Tarnowie przeżywszy lat 57.

Ratunku dla głodnych rodaków.

Odesłaliśmy 19 bm. komitetowi .	860·55 k.
Złożono w dniach następnych .	527·60 „
Dziś nadesłali:	
WP. dr. Bujalski z Obertyna składkę zebraną przez Wiel. ks. Bladowskiego	37·— „
JW. pp. Hrabstwo Michałowie Baworowscy	100·— „
Razem złożono w *Gaz. Nar.*	1.525 15 k.

Z całego świata.

Wiedeń 28 kwietnia. Były redaktor naczelny starej *Presse*, ojciec posła do rady państwa, Lecher, zmarł tu.

Budapeszt 28 kwietnia. Jak donoszą z Wielkiego Waraždynu, w tamtejszych koszarach skradziono skrzynkę żelazną, zawierającą ważne plany mobilizacyjne. Złodzieje sądzili, że w skrzynce tej są pieniądze.

Londyn 28 kwietnia. Dzienniki donoszą, iż okręt „Juenowo“, na którym wybuchł pożar, spalił się do szczętu. 150 Chińczyków, znajdujących się na tym okręcie, straciło życie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 kwietnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +7·4, Tarnopol —·—. Lwów +5·6. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +7·5. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +4·6 Praga +7·4 Wiedeń +6·6. Semmering +3·0. Budapeszt +7·2 Ischl +5·6 Riva +18·4, Tryest +12·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Ludomir Benedyktowicz.** „Rodowód secesyi w malarstwie i rzeźbie, jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie“. W Krakowie 1905. O secesyi pisano u nas to i owo w pismach peryodycznych już nieraz, obracając się zawsze w ogólnikach, które nic nie mówią i nikomu rzeczy nie wyjaśniają, jeżeli sobie sam na mocy własnej obserwacyi o niej zdania nie wyrobił. Sprawy zaś przedstawionej jasno, z powołaniem się na konkretne fakty i objawy, dotąd w polskich pismach nie napotkałem nigdzie. Tego zadania podjął się p. Benedyktowicz, malarz artysta, weteran z 1863 roku, jedna z najsympatyczniejszych i najbardziej poważanych w Krakowie postaci. Choć w walce o wolność utracił obie ręce, chwyta jeszcze przy pomocy maszyny to za pendzel, to za pióro, aby z młodzieńczą werwą walczyć o narodowe ideały.

Rozprawa, której tytuł podałem na czele, to także jedna z takich walk.

Wywołała ona w Krakowie żywe zainteresowanie, czego dowodem są dwie recenzye jedna po drugiej w tym samym dzienniku: w *Czasie* z dnia 8 b. m. dr. St. Tomkowicz, który autorowi z nielicznemi zastrzeżeniami przyznaje słuszność i w *Czasie* z dnia 12 bm. bezimiennego recenzenta, odmawiającego autorowi wszelkiej racyi bez podawania żadnych dowodów.

P. Benedyktowicz założył sobie: „odszukać nowej sztuki rodowód, wykazać węzły pokrewieństwa, zastanowić się nad tem, co ona wnosi do malarstwa polskiego w zakresie formy, a co w treści, jakimi rozporządza środkami, jakie ma prawa do tytułu oryginalności, co tę ostatnią stanowi i jaki jej stosunek z jednej strony do dawnej sztuki, która ją poprzedziła, z drugiej do mającej się urodzić naszej odrębności narodowej w malarstwie“. Postawiwszy ten jasny program, przeprowadza go w szczegółach, popierając każde twierdzenie faktami, które zna każdy światły czytelnik, jeżeli w ostatnich kilku latach zwiedzał nasze wystawy dzieł sztuki. Szkoda, że tych faktów nie przytoczył autor w liczbie znacznie większej, ale w tym wypadku byłby musiał wymieniać nazwiska artystów, czego widocznie chciał uniknąć. Do wszechstronnego przedstawienia rzeczy byłoby się też wiele przyczyniło zakreślenie granicy, do której wedle rozumienia autora sięga secesya. Że autor charakterystyczne cechy secesyi wyjaśnia na najskrajniejszym odcieniu tego stylu, to bardzo zrozumiałe, bo tu one właśnie najjaskrawiej występują. Ale od tej granicy krańcowej do granicy przeciwległej nie brak stopniowych przejść, co więcej: tę przeciwległą granicę różni różnie przesuwają, zaliczając do secesyi nawet jeszcze i to, co inni zowią impressyonizmem. Wskutek właśnie braku tej drugiej granicy czytelnik doznaje wrażenia, jakoby na przestrzeni „od Dniepru aż po brzegi Atlantyku“ (str. 20) rzeźba i malarstwo nie produkowały nic innego prócz płodów najskrajniejszej secesyi. Tak przecież nie jest. Największa wybujałość i sama nazwa secesyi (nie mająca sensu, ale niestety utarta) przypada na ostatnie lata XIX stulecia. Mimo to na wystawie paryskiej w 1900 r. obrazy w tym stylu, jakiego charakterystykę daje p. Benedyktowicz, stanowiły znikającą mniejszość. Nie było ich też w tymże roku zbyt wiele na wystawach lokalnych w Monachium, Brukseli i Berlinie. Może najwięcej w stosunku do ogólnej liczby obrazów widać ich w Krakowie, choć nie w tym stopniu, że się tak wyraże, ekscentrycznych, jak na Zachodzie.

Rozprawę napisaną z werwą, stylem jasnym i jędrnym, czyta się jednym tchem. *J. Bryl.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Rzeczpospolita Babińska“ opera kom. M. Sołtysa.

W niedzielę popol. „Małżeństwo na żart“ — wieczorem „Zaczarowane koło“ Rydla, występ Wandy Siemaszkowej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 kwietnia po raz pierwszy „Śmierć Wallensteina“ tragedya Schillera.

Rzeczpospolita Babińska.

(Opera komiczna M. Sołtysa.)

Wystawiona wczoraj po raz pierwszy wogóle opera komiczna Mieczysława Sołtysa „Rzeczpospolita Babińska“ odniosła zupełny sukces. Libretto, którego autorem jest p. Adolf Kitschman, ma za tło znany szczegół z historyi polskiej o Rzeczypospolitej w Babinie. Z tłem i myślą przewodnią tego libretta zapoznamy czytelników najprościej, przytaczając urywek tekstu, wypowiedziany przez kaznodzieję Prota Drzymałę:

Gdzie na świecie od stworzenia,
Od Adama Protoplasty
I od Ewy praprababki,
Złość, głupota, pieczeniarstwo, synekura,
Stroją się w nadobne pióra,
I pozory cnoty biorą,
Tam Babinu czujne oko,
Sprawiedliwość wnet wymierzy,
Pieczeniarza, liżyłapę, familianta w kark uderzy;

Więc postrach padł
Na cały świat,
Bo kto godność tu odbieży,
Temu już świat nie uwierzy,
By był praw.

Republiko żyj!
Nicponiów bij!
Pod pręgierz staw!

Na tem tle rozgrywa się akcya sceniczna między panem Michałem Sołohubem (p. Malawski), ubiegającym się o rękę bogatej panny Marty (p. Łopatyńska) — a opiekunką Marty, starszą panną Teklą (p. Kasprowiczową), która chce młodą dziewczynę wydać za swego brata, starego niedołęgę Fortunata Trąbę (p. Lelewicz), aby przy tem wykorzystać znaczny majątek swej wychowanki. Całość odznacza się wcale zręczną budową sceniczną i bogactwem zajmujących i humorystycznych epizodów.

Charakter i styl kompozycyi p. Sołtysa jest w jego operze zbliżony wogóle do stylu tzw. „Spieloper“, której najlepszym przedstawicielem u Niemców był Lortzing („Car i cieśla“, „Undine“ itd.), a u Francuzów Boieldieu („Biała dama“, „Czerwony czepeczek“) i Auber („Fra Diavolo“). Podobnie jak u Lortzinga, rozpada się kompozycya Sołtysa na zamknięte ustępy muzyczne („numery“), jak pieśni, cavatiny, duety, tercety itp.; jest ona opartą na motywach ludowych lub trzymana w ich tonie, za czem idzie łatwość zrozumienia oraz ich popularność. Do tych zamkniętych ustępów zaliczyć należy z pierwszego aktu: pieśń Marty „Leśny śpiewaku“, pieśń Tekli (Des-dur) „Popod mostkiem koło rzeczki“ i wielki tercet (Tekla, Marta i Michał) z zespołem końcowym. Z drugiego aktu wymienić należy chór dziewic z wiankami, przeplatany dumaniem fujarki pasterskiej z dala (rożek angielski), następnie piękną scenę lirnika (g-moll) i chór dziewic, oraz wielki i bardzo melodyjny duet (A-dur) Marty z Michałem, gdzie szczególną uwagę zwrócić należy na ustęp (w a mol), skomponowany w charakterze tańca starowłoskiego „Pavane“. Duet ten, jakoteż następny w szerokich ramach ujęty finał tegoż aktu, robią na słuchaczu głębokie wrażenie. W trzecim akcie korzystnie wyróżniają się: romans Michała, oryginalny chór i taniec tatarów. Wszystkie te ustępy muzyczne odznaczają się płynną, łatwo do ucha idącą melodyą i niewyszukaną harmonizacyą; w instrumentacyi kompozytor stara się również być przystępnym, chociaż miejscami przebłyskują wpływy modernistycznego kierunku. Dla urozmaicenia stylu kompozytor wyposażył tę operę także w formę naukową; chór senatorów w pierwszym akcie a zwłaszcza finał 3 aktu jest prawidłową pięciogłosową fugą, do której przystępują jeszcze głosy solowe.

W nowej tej operze poznajemy pierwszy na większą zakrojony skalę utwór z dziedziny polskiej opery komicznej, chociaż zaś żywioł humorystyczny nie jest w niej należycie muzyką uwydatniony, to przecież cała kompozycya posiada mnóstwo innych cennych zalet muzycznych, świadczących o prawdziwym, zgoła niepospolitym talencie kompozytora. Zalety te uprawniają do nadziei, że dzieło Sołtysa uzyska trwały sukces tak u nas, jak i na innych scenach polskich.

Wykonanie tego pięknego dzieła nie zupełnie odpowiadało wymaganiom artystycznym, a przyczyny tego szukać należy w tej chyba okoliczności, iż operę wystawiono siłami operetkowemi. Dyrekcya teatru m. dała nam niejednokrotnie dowody, że potrafi wzorowo wystawić dzieła polskie: wystawienie Paderewskiego „Manru“, Dłuskiego „Urwasi“ i Skirmunta „Pana Wołodyjowskiego“ — było pod każdym względem wzorowem i widać było, że dyrekcyi na tem zależało. Dlaczego zaś przy wystawieniu „Rzeczypospolitej Babińskiej“ nie dołożono tych samych starań, pozostanie kwestyą niewyjaśnioną. Że na tem kompozycya wiele cierpi, to rzecz naturalna.

Kapelmistrz p. Słomkowski wystudyował dzieło Sołtysa z całą sumiennością i zasługuje z tego tytułu na bezstronne uznanie. Rola Tekli miała doskonałą wykonawczynię w pani Kasprowiczowej, równie dobrą była pni Łopatyńska jako Marta. Z mężczyzn zyskali ogólny poklask pp. Lelewicz, Malawski i Okoński; obaj ostatni byli wybornie głosowo usposobieni. O reszcie wykonawców lepiej zamilczeć; dykcya zwłaszcza tak w śpiewie, jak i w dyalogu pozostawiała u nich wiele do życzenia. Orkiestra i chór żeński były dobre, nie wystarczającym natomiast był chór męski (chór senatorów.)

Publiczność, która salę zapełniła do ostatniego miejsca, przyjęła operę p. Sołtysa bardzo przychylnie i żywo oklaskiwała cały szereg pięknych, melodyjnych ustępów. Największe wrażenie wywarły sceny zbiorowe w pierwszym i drugim akcie, gdzie umiejętne prowadzenie głosów solowych i chóralnych zasługuje na szczególną wzmiankę. Po pierwszym akcie wywołano kilkakrotnie p. Sołtysa wraz z dyrygentem p. Słomkowskim, i wśród długotrwających serdecznych oklasków wręczono mu dwa wspaniałe wieńce: od Towarzystwa muz. i grona profesorów konserwatoryum muzycznego. *(gr.)*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wydział krajowy zarządził przyjmowanie chorych na „meningitis“ do pawilonu szpitala św. Łazarza dla chorób zakaźnych, z powodu braku miejsca w szpitalu św. Ludwika, gdzie w ostatnich dniach było 15 chorych, w tem dwóch z powiatu. Dzienniki donoszą o nowym wypadku na Rybakach.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Jak donoszą pisma warszawskie, dyrektor filharmonii p. A. Reichman wystąpił na drogę sądową przeciw spiewakowi Stanisławowi Sienkiewiczowi o pobicie.

— Śledztwo w sprawie zabicia wystrzałem z rewolweru artysty-malarza Pawliszaka przez prof. Ksawerego Dunikowskiego już ukończono. Dunikowski pociągnięty został z 2 cz. 1455 art. kod. kar. gł. i popr., który głosi: „Winny popełnienia zabójstwa, aczkolwiek nie przypadkiem, lecz w rozdrażnieniu, zwłaszcza, jeżeli rozdrażnienie było wywołane przemocą lub ciężkiem zelżeniem ze strony zabitego, podlega, według uznania sądu: pozbawieniu wszystkich praw stanu i zesłaniu do robót ciężkich na czas od 8 do 12 lat, lub od 4 do 8 lat, lub też zesłaniu na osiedlenie w Syberyi.“

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Poseł Wojciech Korfanty wystąpił z redakcyi *Górnoślązaka* i założył w Katowicach drugie pismo polskie p. t. *Polak.*

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Rzym 25 kwietnia. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Dziś o g. 10 wieczorem wyjeżdżamy już z Rzymu na Florencyę, Bolonię, Wenecyę. Uczestnicy pielgrzymki pomęczeni, ale i zadowoleni. Widzieliśmy w krótkim czasie niemal wszystko, wrażeń więc tłum, a wśród nich wiele bardzo podniosłych. Usposobienie młodzieży, jak z początku pielgrzymki było wycieczkowe, tak tu pod wpływem przemieniło się w nastrojowe. Młodzież podzielona na dziesięć grup zwiedzała pod przewodnictwem księży i profesorów Rzym starożytny, o którym się tyle naczytała i nasłuchała. Dziś zrozumie to dokładniej. Forum, Colosseum, Palatyn nie będą dla niej obce, zwłaszcza po szczegółowych objaśnieniach prof. Lityńskiego, Śmiałka i innych. Pielgrzymka ta miała i znaczenie naukowe.

Ale i religijnego chyba jej nie brakło. Zatwardziałe chyba to serca byćby musiały, gdyby się nie były rozrzewniły, jeśli już nie w czasie spowiedzi, do której wszyscy przystąpili w sobotę po południu w kościele św. Piotra, to bodaj w czasie komunii św. w niedzielę wielkanocną, nam udzielonej przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Chwili tej chyba nikt z nas nie zapomni, pozostawi ona niezatarte wspomnienie w sercach wszystkich. Po uroczystej Mszy św. zabrzmiała pieśń polska „Wesoły nam dziś dzień nastał“ i „Boże coś Polskę“. Płakali wszyscy, spiewając tu u grobu św. Piotra modlitwę za ojczyznę, która w obecnej chwili potrzebuje tak bardzo opieki i łaski Bożej...

Ks. arcyb. Bilczewski czas i trudy poświęca nam w całej pełni — jest ojcem naszym. Po nabożeństwie i Komunii św. w niedzielę wielkanocną udaliśmy się wszyscy na zaproszenie tego najczcigodniejszego arcypasterza do Ospicium St. Marta, gdzie powitał nas ks arcybiskup serdecznem przemówieniem świątecznem, młodzież odśpiewała Alleluja i spożyliśmy święcone, które zastawiły siostry zakonne. Więc i tu, tak daleko od ojczyzny, dzieliliśmy się jajkiem święconem, w niejednem oku zabłysła łza i nie jedno westchnienie uleciało do swoich, w dal ojczystą. Na zakończenie święconego przemówił jeden z uczniów VIII klasy z Krakowa, dziękując ks. arcyb. Bilczewskiemu za tyle dobroci i opieki, a zwracając się do swych towarzyszy, zachęcał ich do wytrwałej pracy dla dobra wspólnej matki Kościoła i Ojczyzny. „Wierzmy i pracujmy a Polska zmartwychwstanie“ — zakończył.

Ze święconego udaliśmy się do kościoła św. Andrzeja, do grobu św. Stanisława Kostki. Tu odprawił Mszę św. ks. Gerstman, poczem zwiedzaliśmy celę, w której mieszkał i umarł święty młodzian, przyczem ks. Gerstman w podniosłych słowach zachęcał młodzież do naśladowania tego, który nie dostąpił żadnych zaszczytów a przecież imię jego przetrwało wieki a pamięć zostanie drogą sercu młodzieży katolickiej.

Popołudniu część pielgrzymki była na posłuchaniu u Ojca św., a mianowicie młodzież szkolna wraz z profesorami. Ojciec św. przyjął ją w ogrodach watykańskich i każdego dopuścił do ucałowania ręki. Ten ostatni przywilej był i nam udzielony, gdy nazajutrz w Poniedziałek Wielkanocny zgromadziliśmy się w krużgankach, przyległych do sali audyencyonalnej. Na obliczu Ojca św. maluje się niezwykła słodycz i dobroć. Na dany znak, że Ojciec św. do nas przybywa, uklękliśmy wszyscy, a Pius X. do każdego osobna przystępował, podając rękę do ucałowania. Potem udaliśmy się do sali audyencyonalnej, gdzie oczekiwali inni Polacy, bawiący tu stale lub przybyli do Rzymu na święta, a wśród tych wiele pań z arystokracyi, jak hr. Wolańska, ks. Jabłonowska itd. Młodzież zaśpiewała „Wesoły nam dziś dzień nastał“, a ks. arcyb. Bilczewski odczytał adres (podaliśmy go już onegdaj w dosłownem brzmieniu). Odpowiedź Ojca św. wypowiedziana po łacinie była bardzo serdeczną i wydaną zostanie przez komitet pielgrzymki w drukowanej odbitce. Na zakończenie audyencyi studenci odśpiewali „Boże coś Polskę“. *W. W.*

Telegramy i telefonematy.

Wittek ustępuje.

Wiedeń 28 kwietnia. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, minister kolei Wittek jeszcze przed rekonstrukcyą gabinetu ustąpi. Sama rekonstrukcya gabinetu odbędzie się dopiero w jesieni.

Gołuchowski i Tittoni.

Wiedeń 28 kwietnia. Ambasador włoski przy dworze wiedeńskim, ks. Avarna, wyjechał wczoraj do Wenecyi.

Marokko.

Londyn 28 kwietnia. (Tel. własny.) Dyskusya w kwestyi marokkańskiej z okazyi zapowiedzianego w Paryżu zjazdu króla Edwarda z Loubetem, stała się bardziej aktualną. *Times* przypomina Francuzom ponownie, że w kwestyi Marokka zupełnie mogą liczyć na poparcie Anglii.

Skandal dyplomatyczny.

Nowy Jork 28 kwietnia. (Tel. wł.) W sprawie wenezuelskiej wykrył się niesłychany skandal dyplomatyczny. Poseł Stanów Zjednoczonych w Wenezueli, słynny Bowen, oświadczył publicznie, że poprzednik jego w Wenezueli, teraźniejszy zastępca ministra spraw zagranicznych (Hay bawi obecnie we Włoszech), a więc przełożony Bowena, brał łapówki od trustu asfaltowego (amerykańskiego, który szalone pretensye stawia do rządu wenezulskiego). Dowód na to, czek na 10.000 dolarów, ma posiadać prezydent wenezuelski Castro. Prasa domaga się natarczywie wyjaśnień od Loomisa, który jednak odmawia, powołując się na swoje stanowisko urzędowe. *New York Herald* oświadcza, że albo Loomis ustąpić albo Bowen odwołanym być musi.

Wiedeń 28 kwietnia. Przybył tu ks. Ferdynand bułgarski w przejeździe z Cannes do Sofii.

Marsylia 28 kwietnia. Dziś przybędzie tu król angielski z królową. Król w sobotę, w towarzystwie Salisbury'ego uda się do Paryża, królowa zaś popłynie do Aten.

Londyn 28 kwietnia. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju, że między osobami, które razem z rezydentem w Tybecie zamordowano, znajdują się także czterej francuscy misyonarze.

Z Królestwa Polskiego

W nocy z 25 na 26 bm. było w Warszawie sporo rewizyj, między innemi u wydawcy *Kuryera codziennego* Życkiego, dentysty Laternera i w mieszkaniu Adolfa Librowicza. U pierwszych dwóch zupełnie bez żadnej przyczyny, u Librowiczów zaś z powodu aresztowania na granicy córki jego, Stefanii, studentki z Krakowa. Librowiczówna jest obecnie w więzieniu w Piotrkowie.

Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że w ministeryum rozważano sprawę pozwalania osobom świeckim na wykładanie religii w szkołach początkowych. Ministeryum uznało, że nadanie prawa wykładania religii nauczycielom świeckim, z których wielu nie posiada gruntownych wiadomości w zakresie religii, może wnieść do szkoły niestałość pojęć religijnych, oddalić duchowieństwo od ludu i zmniejszyć jego wpływ na parafian. Wobec tego projekt wspomniany został odrzucony.

(Tel. Gaz. Nar.)

Piotrków 28 kwietnia. *Tydzień* piotrkowski donosi, że uwolnionym uczniom gimnazyum piotrkowskiego pozwracano w tych dniach za pośrednictwem policyi dowody osobiste i wydano im świadectwa z ukończenia tych klas, z których wyszli z promocyą przed wakacyami. Zapisano im oczywiście w świadectwach takie stopnie z przedmiotów, z jakimi przeszli do klas wyższych, ale stopień ze sprawowania się każdemu obniżono.

Petersburg 28 kwietnia. *Ruś* wspominając o warunkach cenzury w Warszawie, cytuje artykuły: Zalewskiego w *Wieku*, „Sigmy“ w *Gazecie Warszawskiej* i Świętochowskiego w *Prawdzie* o języku i równouprawnieniu i kończy uwagą, że narodowe prawa dla Polaków są ważniejsze, niż zrównanie w prawach cywilnych z Rosyanami.

Petersburg 28 kwietnia. *Nowosti* zamieszczają obszerny list Karejewa do znajomych jego Polaków, w którym wspomina o polsko-rosyjskich spotkaniach i dyskusyi w ostatnich czasach i podkreśla to, że Polacy są dalecy od urzeczywistnienia swych pragnień wyłącznie na gruncie politycznym i jedynie bronią zasady swobody narodowości i pragną ochronić kulturę mniejszości od pozbawienia jej przemocą praw kulturnych, np. w kraju południowo-zachodnim, gdzie każdemu należy pozwolić być samym sobą.

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Petersburg 28 kwietnia (pryw.). Wszyscy robotnicy zakładu putyłowskiego zobowiązali się pisemnie, stosować do ustanowionego w zakładzie porządku, nie występować z nowemi żądaniami i nie rozpoczynać strajków. Zarząd zaś postanowił nie zamykać zakładu.

Gen. gubernator Moskwy.

Petersburg 28 kwietnia (Petersb. Ag. tel.) Zniesiona czasowo w styczniu 1904 posada gen. gubernatora Moskwy na podstawie ukazu cara, została znowu przywrócona. Administracyjne i policyjne kierownictwo w Moskwie pozostanie w ręku oberpolicmajstra Wołkowa, pod naczelną kontrolą generał-gubernatora.

Generał-gubernatorem Moskwy został zamianowany honorowy opiekun moskiewskiej rady pupilarnej i zakładów carowej Maryi, b. oberpolicmajster w Moskwie i Petersburgu, generał Kozłow.

Kalajew.

Moskwa 28 kwietnia (pryw.). Zabójcę w. ks. Sergiusza, Kalajewa, przewieziono do Petersburga. Obrońcy podali skargę kasacyjną z powodu niedopuszczenia publiczności przy ogłoszeniu wyroku.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Londyn 28 kwietnia. *Daily Mail* donosi w telegramie z Nowego Jorku: Według wiadomości z Petersburga, pertraktacye między przemysłowcem Schwabbem a rosyjską admiralicyą doprowadziły do zawarcia umowy w sprawie budowy szeregu okrętów wojennych, o pojemności 16000 ton. specyalnego typu, który jak słychać, ma cały świat wprawić w podziw. Większość tych okrętów będzie budowana w Stanach Zjednoczonych, reszta prawdopodobnie w dokach w jednym z portów rosyjskich, przyczem zatrudnieni będą rosyjscy robotnicy pod nadzorem amerykańskich inżynierów. Schwabb daje rękojmię, że okręty będą miały o 20 prc. wyższą siłę bojową, aniżeli jakiekolwiek istniejące okręty wojenne.

Na morzu.

Penang 28 kwietnia. (B. Reutera). Okręt „Catharina Apear“ donosi, że wczoraj w nocy o 6 mil (morskich) na południe stąd widzia dwie eskadry, jedna złożona z 8 okrętów, druga z 7. Obie płynęły w kierunku Singapore.

Saigon 28 kwietnia. (Ag. Havasa). Rosyjska flota i okręty przewozowe opuściły we środę wieczór Kamran udając się w niewiadomym kierunku. Cztery niemieckie parowce węglowe, które przybyły do zatoki spóźnione, odjechały w tym samym kierunku co flota. Rosyanie mają środków żywności na 6 miesięcy na pokładach okrętów.

Jak słychać Władywostok jest celem rosyjskiej floty; do portu tego zmierza flota przez Ocean spokojny.

Eskadra Niebogatowa oczekiwana była w środę na wodach indochińskich; tam jak sądzą znajdzie wskazówkę, gdzie się ma połączyć z Rożestwieńskim.

Flota bojowa Rożestwieńskiego składa się z 25 okrętów wojennych. Wykonane przez 52 okrętów floty rosyjskiej manewry w zatoce Kamran, wjazdy i wyjazdy floty, napełniły widzów podziwem. Rożestwieński wyraził zdumienie z powodu, że z zatoki Kamran nie uczyniono francuskiego Hongkongu.

Londyn 28 kwietnia. (Tel. własny.) W sferach wojskowych nie spodziewają się, aby obecnie przyszło do otwartej bitwy morskiej. Sądzą raczej, że Togo przygotowuje niespodziankę Rosyanom dopiero wówczas, gdy ci zbliżą się ku Formozie. Podczas gdy w Tokio panuje zaufanie w siłę i zdolności admirała Togo, w Londynie poczyna braknąć zimnej krwi, a najlepszym tego dowodem spadek kursu nowej przed niedawnym czasem w Londynie emitowanej pożyczki japońskiej.

Na lądzie.

Londyn 28 kwietnia. (Tel. wł.). Jak donoszą tu z Tokio, 3000 rosyjskiego wojska z 90 działami wtargnęło do północnej Korei. Rosyanie zamierzają wybudować most na rzece Tiumen i po przybyciu dalszych 5000 ludzi z Władywostoku, posunąć się jeszcze dalej na południe. Silne oddziały Rosyan stoją już na lewym brzegu rzeki Tiumen. Ofenzywa ta zmierza do uniemożliwienia zamknięcia Władywostoku.

Dział ekonomiczny.

β **Pełna rada nadzorcza** krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń obradować będzie w dniach od 12 do 14 maja br.

β **Podwyższenie podatku wódczanego.** Wiadomo, że rząd austryacki zamierza podwyższenie podatku wódczanego o 20 koron na hektolitrze i przekazanie części dochodu krajom. Rząd austryacki, uważając rzecz za naglącą, chciał wprowadzić nowy podatek w życie już z dniem 1 września b. r., ale to życzenie okaże się zapewne niemożliwem do spełnienia. Podwyższenie podatku bowiem nastąpić musi w porozumieniu z rządem węgierskim, a więc w ramach nowej ugody z Węgrami, która chyba do września b. r. gotową nie będzie. W ten sposób nowy podatek wejdzie zapewne w życie dopiero z rozpoczęciem kampanii gorzelniczej w roku 1906.

β **Międzynarodowa konferencya gospodarcza.** W dniach 18 i 19 maja w Berlinie w budynku sejmu pruskiego odbędzie się międzynarodowa gospodarcza konferencya w celu usunięcia niedogodności w międzynarodowym obrocie i wymianie towarów rozmaitych krajów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina 8·20 do 8·40. Żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto, na termina 6.10 do 6·20 Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.20 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 7·50 do 7·75 chmiel nowy za 56 kilo 150·— do 170·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 42·00 do 42·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 29·25 do 29·75.

Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie lepsze, ceny innych artykułów notują niezmiennie.

Budapeszt dnia 28 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień —·— do —·—, na maj 17·62 do 17·64 na październ. 16·38 do 16·40, żyto na kwiecień —·— —·—, żyto na październik 13·40 -13·42, owies na kwiecień —·— —·—, owies na październik 11·58—11·60, kukurudza na maj 14·92 do 14·94, kukurudza na lipiec 14·58 do 14·60. Rzepak na sierpień 24·00—24·20.

Oferty na pszenicę: słabe.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 28 kwietnia. Cukier 29·75 do 29·85 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 46·80 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 28 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·50, węgierskiego zakładu kredytowego 776·50 Anglobanku 301·75, Unionbanku 543·75, Banku dla krajów koronnych 457·00 Bankvereinu 554·75, Bodencreditu 1016·— galicyjskiego Banku hipotecznego 548·50 kolei państwowych 651·50 kolei południowej 91·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 425·— kolei północnej 5725 kolei czerniowieckiej 591, alpiny 541·25 Rima Muranya 554·50. praskiego towarzystwa żelaznego 2673·00 fabryki broni 622·00, tureckie tytoniowe 354·00. galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1000, oblig. węg. indemniz. 97·65. renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 97·80, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·92, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·95, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 143·— marki 117·20, ruble 252·50

Frankfurt dnia 28 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·40. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 187·40. Laura —·—.

Berlin 28 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 000·00 Disc. Commandit. 00·00.

Paryż dnia 28 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·52. Mąka 30·20.

Przyjechali do Lwowa d. 28 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) T. hr. Łoś z Kulmatycze, dyr. Szumski i J. Jurewicz z Borysławia, dr. S. Haczewski z Kołomyi, rotm. Wisłocki z Buczacza, F. Angielczykowski z Baligrodu, S. Pawlikowski z Bereźnicy, PP. Lauterbach z Wrocławia, K. Obertyński ze Stronibaby, dr. Zarzycki z Niemirowa, PP. Cieńscy z Łanów, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, L. Dittki z Wołoczysk, E. Kiwerski z Łaszczówki, pułk. Majer ze Złoczowa B. Hupert z Kolbuszowy.

23

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Pożegnała mnie uściskiem ręki i powóz odjechał szybko.

Krew gorętszym prądem krążyła w żyłach moich: postanowienie moje było niezłomne. Pani Koluchy nie bez ważnych powodów musiała pragnąć widzieć mnie u de Brett'ów. Przewrotna kobieta używała teraz Geraldyny za powolne do celów swoich narzędzie. Wypadało bezzwłocznie ostrzedz ojca młodej dziewczyny.

Zawołałem dorożkę i kazałem jechać do banku de Brett'a: zaraz po dwunastej znalazłem się na ulicy Ś-go Marka, przed frontem gmachu bankowego, do którego prowadziła od tyłu równolegle biegnąca ulica Gracechurch, oddzielona od pierwszej rzędem budynków, tworzących ścianę głębokiego wewnętrznego podwórza.

Jakkolwiek znałem oddawna de Brett'a, nie odwiedzałem go w banku od lat kilku: z tej przyczyny rozglądałem się uważnie dokoła, póki nie odnalazłem wzrokiem dużej mosiężnej tablicy z wyrytą na niej nazwą firmy. Wszedłem do środka i zapytałem w kantorze, czy zastałem pana de Brett'a. Jeden z urzędników wziął mój bilet wizytowy, a poniósłszy go właścicielowi banku, niebawem poprowadził mnie do oddzielnego gabinetu, w którym ujrzałem ojca Geraldyny siedzącego nad papierami przy biurku, oświetlonem lampą elektryczną.

— Witam cię, kochany Head'zie — zawołał bankier, wstając i śpiesząc ku mnie z właściwą sobie serdecznością. — Czemu zawdzięczam przyjemność twoich odwiedzin? Siadaj! Cieszę się, że cię widzę. Mówiła mi Geraldyna...

— Spotkałem przed chwilą twoją córkę — przerwałem — z tego powodu właśnie narzucam ci się w godzinach zajęć biurowych.

— Oh! mogę gawędce z tobą poświęcić dziesięć minut czasu — zapewniał. — Geraldynie bardzo dużo na tem zależy, abyś wziął udział w zebraniu gości naszych, ja niemniej szczerze pragnę, iżbyś zmienił pierwotnie powziętą decyzyę. Książę Friedeck polubił cię od pierwotnego spotkania, ponieważ zaś panią Koluchy znałeś już dawniej, wyrządziłbyś nam przykrość, pozbawiając nas swego towarzystwa przynajmniej w ciągu jednego lub dwu wieczorów.

— Przyrzekłem Geraldynie, że stawię się na uprzejme jej wezwanie — oświadczyłem z powagą — musisz jednak pierwej wysłuchać tego, co ci mam powiedzieć, de Brecie.

Ważne bardzo powody skłoniły mnie do przerwania zajęć twoich; proszę cię wszelakoż, iżbyś uwagi moje zachował w tajemnicy, a pobudki wystąpienia mego ocenił tak przyjaźnie, jak szczerą jest życzliwość, zniewalająca mnie do odwołania się do ciebie.

— Co znaczą te słowa? Tłómacz się jaśniej, kochany Head'zie.

— Jestem niespokojny, bardzo niespokojny — rzekłem — wyjątkowe położenie, w jakiem się znajduję, nie dozwala mi wyjawić przyczyn dręczącej mnie obawy. Nie taisz zadowolenia twego z zamierzonego małżeństwa Geraldyny, mam jednak słuszne powody niedowierzania charakterowi księcia Friedeck; powodów tych w obecnej chwili zwierzyć nie mogę, poczytuję tylko za obowiązek ze względu na twoją córkę przestrzedz cię, iżbyś miał się na baczności.

De Brett z za złotych okularów spoglądał na mnie z wyrazem zdumienia bez granic.

— Gdyby kto inny, nie ty, przemawiał w ten sposób — odezwał się wreszcie — sądzę, że bez chwili namysłu wyrzuciłbym go za drzwi. Czy zastanowiłeś się Head'zie, jak krzywdzące na tego człowieka rzucasz podejrzenie? Musisz mi zdać sprawę z pobudek twego postępowania.

— Powtarzam raz jeszcze, że uczynić tego w obecnej chwili nie mogę. Zaręczam jednak, że powody, stawiające osobistość księcia w wątpliwem świetle, mają doniosłe znaczenie i lekceważyć ich nie można. Radzę ci więc być ostrożnym i dołożyć starań, aby poznać dokładnie całą przeszłość tego pana.

De Brett zerwał się z krzesła rozdrażniony.

— Odkąd cię znam, raz pierwszy postępowanie twoje nazwać muszę nietaktownem — zawołał. — Zobaczę się z księciem poobiedzie, a tak w jego, jak w moim interesie uznaję potrzebę zawiadomienia go o rzuconem przez ciebie podejrzeniu.

— Mam nadzieję, że tego nie zrobisz. Nie zapominaj, że moja przestroga udzielona ci była w zaufaniu.

— Niewłaściwą jest rzeczą dawać ludziom takie przestrogi, a nie chcieć wyjawić przyczyn, mogących je usprawiedliwić — odciął bankier.

— Te przyczyny wyjaśnię ci niebawem

— Kiedy?

— We czwartek w nocy. Zechciej mi dać słowo, że po ową chwilę dochowasz wiernie zwierzoną ci tajemnicę.

— Przyczyniłeś mi nie mało troski, mimo to jednak daję żądane przyrzeczenie. Nie radbym niepokoić bez potrzeby Geraldyny. Przekonany jestem, iż nieuzasadnione są twoje przypuszczenia. Wszak zanim go spotkałeś u nas, nie widziałeś nigdy księcia Friedeck?

Tak jest, przyznaję: dziś ci więcej jednak powiedzieć nie mogę; wytłómaczę ci wszystko we czwartek w nocy.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Seretnu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza. Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuckę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretnu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod.	POCIĄG osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickau, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodor
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.